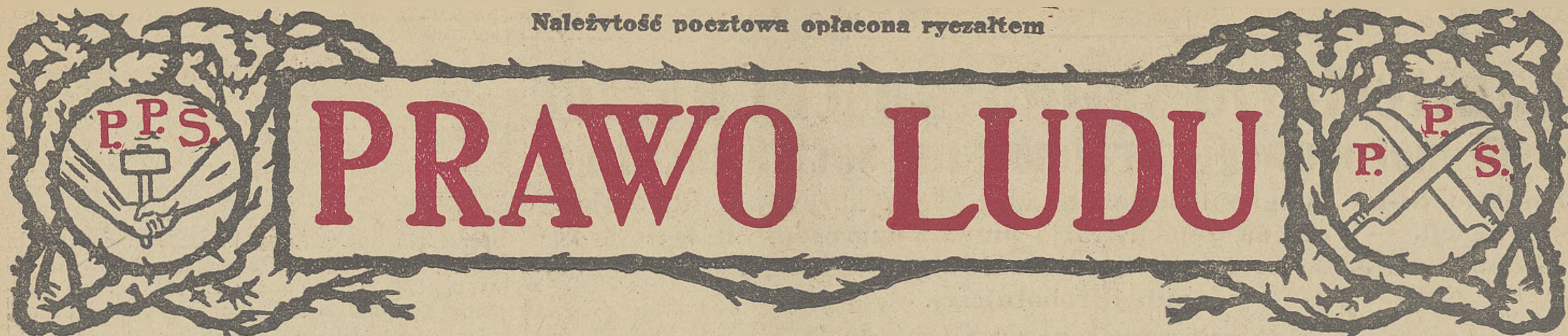
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy **20 gr.**

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej:
PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.**

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 32. **Kraków, dnia 26 sierpnia 1928.** **Rok XXV.**

Dnia 2-go września br. klasa pracująca Małopolski zachodniej manifestować będzie w obronie demokracji, przeciw zamachom reakcji na demokratyczny ustrój państwa i prawa ludowe, za pokojem powszechnym, o ziemię dla ludu, za poprawą bytu szerokich mas ludności.

Wszyscy do szeregu! Niech żyje PPS!

Ważne zagadnienie.

W jesieni zanosi się na doniosłe wypadki w Polsce. Zarówno gazety kierunku rządowego, jak i wynurzenia oficjalnych polityków rządu, zapowiadają wniesienie na porządek dzienny jesiennej sesji sejmowej projektów zmian konstytucji i to zmian takich, które — zdaniem pewnych sfer rządowych — zupełnie przekształcą budowę naszego ustroju państwowego.

Są to sprawy wielkiej wagi.

Od ich rozstrzygnięcia zależą przyszłe losy młodej państwowości polskiej.

Obóz rządowy, rekrutujący się z najsilniejszej grupy poselskiej jedynki, jest w trakcie opracowywania jednolitego projektu zmian konstytucji. Czy prócz tego rząd wystąpi z własnym projektem, narazie niewiadomo. Rząd, jak zwykle, zachowuje milczenie i czeka do ostatniej chwili, uważa bowiem, że najlepszą taktyką w polityce jest zaskoczyć przeciwnika. w każdym razie jest rzeczą niemal pewną, że rząd będzie dążył do zmiany konstytucji. Marszałek Piłsudski w swoim wywiadzie wyraźnie mówił o zmianach, omawiając stanowisko prezydenta Państwa. Niedawno, jak doniosły dzienniki, premjer Bartel oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że zmiany będą, ale narazie nie wie jakie. Już z tego widocznem jest, że rząd nie będzie się przypatrywał obojętnie na walkę w Sejmie o zmianę ustroju Państwa.

Projekty zmian konstytucji, pochodzące z kół jedynki (jest ich aż 11) idą w kierunku reakcyjnym, zwracając się wyraźnie przeciw demokracji wogóle, a demokracji parlamentarnej w szczególności. Przedewszystkiem wybitnie faworyzują rząd i prezydenta, a więc władzę wykonawczą kosztem przedstawicielstwa ludowego — Sejmu. Prezydent, według tych projektów, miałby o wiele większą władzę, niż niejeden król. Mógłby mianować ministrów wedle własnego uznania, odpowiedzialnych wyłącznie przed nim, a nie przed Sejmem, jak jest obecnie. Naturalnie, że wówczas prezydent wogóle nie liczyłby się z wolą Sejmu, co musiałoby doprowadzić do zupełnego rozbratu między władzą ustawodawczą Sejmem a władzą wykonawczą prezydentem wraz z ministrami. Rozbrat pogłębiałby się, bo nie ograniczyłby się jedynie do Sejmu, lecz objąłby również mocodawcę Sejmu — naród.

Doprowadziłoby to do tak niepożądanej, a nawet wręcz szkodliwej niezgodności woli między rządzącymi a rządzonymi. W tych warunkach istnienie państwa byłoby zachwiane.

Zapewne nie leży w intencjach jedynki, ani rządu wytworzenie takiego stanu. Widocznie nie biorą tego zupełnie w rachubę, przy układaniu zmian konstytucji. Przykład Ameryki, gdzie panuje taki system, zbyt silnie oddziaływuje na mentalność twórców projektu przebudowy politycznej państwa tak, że zatracają poczucie rzeczywistości. A to jest bardzo źle.

Dalszą zmianą proponowaną przez jedynkę jest sprawa zmiany ordynacji wyborczej.

Obecnie obowiązująca ordynacja oparta o 5-cio przymiotnikowe głosowanie odpowiada naogół nowoczesnej demokracji. Proporcjonalność umożliwia drobnym grupom społecznym czy narodowym wywieranie pewnego, odpowiadającego ich sile, wpływu na politykę państwa przez co w znacznej mierze łagodzi się tarcia, niezadowolenie wśród społeczeństwa. Pewne prądy, ruchy polityczne, ujmuje się w ten sposób w ściśle określone łożysko i nadaje im się formy walki legalnej o spełnienie takich czy innych programów lub zgoła doraźnych postulatów.

Zniesienie proporcjonalności wytworzyłoby znaczne zastępy obywateli, którzyby zupełnie byli usunięci od jakiegokolwiek wpływu na rządy, co w konsekwencji musi pociągnąć za sobą przeniesienie walki z terenu legalności na niebezpieczny dla obydwu stron, grunt bezprawia i konspiracji.

Biorąc praktycznie to zagadnienie, widzimy, że brak proporcjonalności, wybory t. zw. większościowe prowadzą wprost do niezdrowych, niemoralnych wprost kompromisów między stronnictwami lub jednostkami. Dowodem tego ostatnie wybory francuskie. Ta sama prasa prorządowa, która dziś tak skwapliwie lansuje projekty wprowadzenia w Polsce wyborów większościowych, w okresie kampanji wyborczej we Francji wykazywała całą szkodliwość tego systemu. P. Smogorzewski w korespondencji z Francji pisał w „Kurjerze Krakowskim" z okazji drugiego, ściślego głosowania, o wadach systemu, nazwijmy, większościowego.

Wiele innych zarzutów możnaby było postawić omawianemu systemowi wyborczemu. Ograniczyliśmy się do kilku, zdaniem naszem najważniejszych. Możnaby jeszcze dodać, że system ten, jako godzący w słabszych, już przez to samo jest antydemokratyczny.

O innych zmianach ustrojowych, projektowanych przez jedynkę, napiszemy w najbliższych numerach pisma. Dotyczą one budowy i zakresu działania legislatywy (Sejmu i Senatu). Tendencja ich jest zupełne zrównanie pod względem kompetencyj (uprawnień) Sejmu i Senatu, a zatem pełny dualizm (dwoistość) władzy ustawodawczej przy odmiennej budowie obydwu czynników ustawodawczych. Już ta krótka, objektywna zresztą, charakterystyka (opis) tych zmian nasuwa poważne zastrzeżenia do tego rodzaju pomysłów.

Z powyższego krótkiego przedstawienia głównych zarysów zmian konstytucji wynika niezbicie, że zmiany te zmierzają do obalenia demokratycznych form ustrojowych. Jakkolwiek będzie nazywała je prasa obozu rządowego, pewnikiem jest, że ostrzem swojem zwracają się przeciw demokracji, przeciw szerokim masom ludowym. Kto zamierza znieść odpowiedzialność ministrów przed Sejmem jako przedstawicielstwem ludu, ten równocześnie, znosząc parlamentaryzm, niszczy fundamenty gmachu demokracji, ten godzi wręcz w interesy chłopów i robotników, stanowiących olbrzymią większość społeczeństwa. Walka, jaka może niedługo rozegra się w Polsce, będzie walką większości z mniejszością, walką o demokrację, o przyszłość klasy pracującej, o byt Państwa Polskiego.

Dr. Romuald Szumski.

SOCJALIZM — TO CHLEB DLA WSZYSTKICH I WOLNOŚĆ DLA WSZYSTKICH.

WOLNOŚĆ NIE JEST MNIEJ WAŻNA, NIŻ CHLEB.

Karol Kautsky.

Wzywa się Towarzyszy do składania datków pieniężnych na fundusz prasowy „PRAWA LUDU".

Manifestacja solidarności i potęgi Międzynarodowego Proletarjatu Socjalistycznego.

Otwarcie III-go Kongresu Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w Brukseli. — Potężna demonstracja przed Kongresem 50 tysięcy robotników. — 3.200 Czerwonych sztandarów w pochodzie. — 18 tysięcy milicji robotniczej.

(Korespondencja własna z Brukseli).

Bruksela, 5 sierpnia.

W wspaniałej sali, ozdobionej czerwienią sztandarów, historycznego Domu Ludowego w Brukseli, otworzył Trzeci Kongres Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej **tow. Emil Vandervelde**, wódz Belgijskiej Partji Socjalistycznej. Przeszło 650 delegatów z całego świata, z 28 krajów, powstaje, aby wysłuchać potężnego hymnu Międzynarodówki, odśpiewanej przez brukselski chór robotniczy.

Programowe przemówienia wygłaszają **tow. Henderson**, b. minister spraw wewn. rządu robotniczego **MacDonald** (po angielsku) i **tow. Vandervelde**, b. minister spraw zagr. rządu koalicyjnego Belgji (po francusku). Wszystkie zagadnienia międzynarodowe — polityczne, gospodarcze — ważne dla całości ruchu robotniczego, zostały omówione lub bodaj poruszone przez obu mówców. Nacisk główny w sprawie Socjalistycznej Międzynarodówki położyli na niebezpieczeństwo wojny, na różne formy dyktatury, która nie tylko dlatego jest groźna, że zagraża wolności i prawom klasy robotniczej, ale, jako nieodpowiedzialna przed masami robotniczemi, staje się groźną dla pokoju, niosąc ewentualności wojny, największego nieszczęścia ludzkości.

Obaj mówcy, wskazując na grożące niebezpieczeństwa, wspomnieli i o polskich stosunkach. Tow. Vandervelde mówił o linji, biegnącej od Kowna do Bilbao (Hiszpanja), która idealnie wykreślana, przechodziłaby przez Kraków i Florencję — zostawiając kraje na wschód od niej położone, jako kraje o jawnej lub ukrytej dyktaturze. Niebezpieczeństwo dla demokracji duże, a czem jest dyktatorski rząd dla klasy robotniczej — niech mówi ruch robotniczy na Litwie, czy we Włoszech pod rządami Waldemarasa i Mussoliniego. — Obok faszyzmu, komunizm jest na drugim krańcu frontu nieszczęściem dla międzynarodowej klasy robotniczej, niosąc rozłamy, osłabienie, obojętność, oddalając Międzynarodowy Socjalizm od idei ostatecznego jego Wyzwolenia.

Obie mowy (Hendersona i Vanderveldego) stały się punktem wyjścia dla obrad Drugiej Międzynarodówki Socjalistycznej na jej III-im Kongresie.

Podczas gdy sam kongres stał się manifestacją międzynarodowej solidarności, która przejawiła się w obradach tego pracującego parlamentu świata — to równocześnie belgijscy towarzysze przygotowywali swe siły zorganizowane, aby niemi zademonstrować potęgę i gotowość do walki o wielkie ideały. I tak się złożyło, że prawie w rocznicę (14-letnią) wybuchu wojny światowej na ziemi belgijskiej tak bardzo zroszonej krwią, ofiarami i zniszczeniem nawiedzionej — w stolicy tej Belgji odbywa się dzisiaj Kongres Międzynarodowy Socjalistyczny, w którym bratają się reprezentanci belgijskiego i francuskiego proletarjatu z przedstawicielami niemieckiego i austrjackiego proletarjatu.

Z sali Kongresu wyszliśmy na ulice Brukseli i tu odbyła się wielka rzecz.

Poprzez ogromną ulicę De La Loi (czytaj: De La Lua) u stóp Pomnika Zwycięstwa odbyła się przepotężna demonstracja. Przed delegatami klasy robotniczej całego świata demonstrował w braterskich szeregach ramię przy ramieniu robotnik belgijski z robotnikami, przybyłymi z Niemiec, Austrji, Holandji, Francji, Czech. — Delegacje te kroczyły pod czerwonemi sztandarami.

W chwili, kiedy pomruki wojny słychać — proletarjat socjalistyczny manifestował potężną swą wolę pokoju, a przeciw wszelkim imperjalistycznym i militarnym wysiłkom.

U stóp Vanderveldego, Hendersona, Breitscheida, Turattiego,, Bluma i innych wodzów Socjalistycznej Międzynarodówki dwie dziewczynki złożyły ogromny pęk czerwonych róż — jako symbol miłości i bratnich uczuć.

Pochód otwierały dzieci w czerwień przybrane, poprzedzone przez trębaczy na koniach i oddział za nimi karnej milicji robotniczej, która w bojowym szyku (z laskami w górę wzniesionemi) stwierdzała gotowość do odparcia fizycznego ataku ze strony faszystów czy komunistów.

Grupa studentów socjalistów kroczyła dalej. Była to międzynarodowa grupa studentów belgijskich (70), francuskich (50), niemieckich (50), holenderskich (25), austrjackich (15), polskich (5), czeskich (3), angielskich (10), Chińczyków (2), Japończyków (1) itd. itd.

Młodzież robotnicza, która właśnie odbywała swój kongres, szła dalej. Ciągnęły się karne szeregi przez całą godzinę. **Dziesięć tysięcy** najmłodszej gwardji proletarjackich mas szło w pochodzie. Grupy według ośrodków robotniczych Belgji. Nie brakło żadnej delegacji, żadnej miejscowości. Młodzież męska i żeńska — dziarska i z pieśnią na ustach. Huragany oklasków witały to dorastające pokolenie, wyrwane ze szpon kleru i szkoły burżuazyjnej, a duchem ideologji socjalistycznej przepojone.

A teraz widok niebywały: na 2 i pół kilometrze szerokiej ulicy wpłynęła fala czerwona. — **To morze sztandarów czerwonych.** Trzy tysiące dwieście sztandarów po 3-5 osób jako delegacje im towarzyszyły. Przez 40 minut niesiono te oznaki walk i zwycięstwa. Wzruszenie udzielało się najwytrawniejszym weteranom międzynarodokego ruchu. Był **to symbol siły, karności i gotowości do walki, wola zwycięstwa.**

Rewja sił i sztandarów robotniczej Belgji, z którą pomieszały się sztandary czerwone niemieckich, francuskich, angielskich czy austrjackich sztandarów.

Na czele sztandarów z Gandawy kroczył weteran i wódz kooperatyw robotniczych — stary tow. Anseele. Tam znowu tow. De Brouckere i inni.

Milicją kierował, jak i całą manifestacją tow. Roosbruck, sekretarz belgijskiej Partji Socjalistycznej.

Trzecią częścią pochodu to milicja robotnicza. Kroczyło milicjantów umundurowanych i uzbrojonych (laski) blisko 20 tysięcy i młodych przedewszystkiem, choć i starzy szli w szeregach. Po niespełna dwu latach stworzyli towarzysze belgijscy tę samoobronę robotniczą, wzorując się na austrjackich towarzyszach.

Przeszło pół godziny kroczyła i defilowała milicja, wykazując sprawność i gotowość do wystąpienia, gdyby z prawa czy z lewa ukochany sztandar socjalistyczny był zagrożony.

Dwie godziny trwała manifestacja. Przeszło 50 (pięćdziesiąt) tysięcy przedefilowało ludzi, zostawiając niezatarte wrażenie i uczucie zespojonej Solidarności, Braterstwa i Siły Socjalistycznej Międzynarodówki.

Około 400 orkiestr robotniczych grało stale w pochodzie Międzynarodówkę. Każda grupa miała swą orkiestrę.

Hutnicy kroczyli w roboczych ubraniach z narzędziami pracy w rękach.

Oddział rowerzystów manifestował swą sprawność. Inne rodzaje robotniczego sportu również były zademonstrowane.

A popołudnie było słoneczne, pogodne, radosne. A serca uczestników i kongresu pałały wielkiem uczuciem braterskiego zbliżenia: **Miłości i Wolności!**

Zygmunt Piotrowski.

STANISŁAW WOLICKI.

IDĘ Z WAMI.

Idę z wami, lecz nie chcę płakać razem z wami,
dość cierpię jako wy, krwią ciała nasze broczą
Idę... idę... radować się przyszłości snami,
przed nami duchy wielkie przeznaczenia kroczą.
Bracia, duszą się całą swoją ku wam garnę
z wiarą, gdyż te cierpienia nie pójdą na marne.

Idę z wami, z królami idę — nie z żebraki
na boje nieśmiertelne, już się łuny krwawią,
już nam księgi historji o wielkości prawią —
Cóż mamy do stracenia? — żywot ladajaki?
Nie chcemy kwiatów, bowiem dla nas krzew kwitnący
cierni zwiastuje burzę — bój nieustający.

Nie spoczniemy — dojdziemy do radości życia.
Na szali dziejów, bracia, los się ku nam chyli.
Odwagi, czynu, walki, dojdziemy do chwili,
o której marzyliśmy we snach od powicia.
My świadomi, hartowni, — my trzymajmy straże
w tym boju — bo nam los nasz — głód wojować każe.

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej saliny.

O p. Stadnickim, jak zwykle.

Jest naszem stałem staraniem, każdy fakt, który blasku i sławy dodaje salinie wielickiej, do wiadomości publicznej podać, aby w opinji publicznej słuszna nagroda spotkała zasłużonych, a czytelnicy naśladowali ich poczynania. Kilka takich faktów jednak nie doszło do wiadomości czytelników, gdyż numer ten „Prawa Ludu" został skonfiskowany. Pokrótce niektóre z nich podamy. Autorem tych wyczynów, jak niemal wszystkiego, co w salinie się stanie, a nadaje się do publicznej pochwały, jest pan inżynier Stadnicki.

Oto człowiek ten, z pańskim gestem wyrzucający pieniądze na skwery, przebudowy dla siebie, mosty dla krów, a, jak się dowiemy i na łodzie, pragnął popisać się oszczędnością. Postąpił, jak zawsze, bardzo rozsądnie. Nie podobało mu się mianowicie, że kowale palą węglem, dla kuźni właśnie przeznaczonym i skasował go. Kowale natomiast otrzymali jakiś lichy gatunek węgla. Dym stąd był w kuźni taki, że kowale byli niewidoczni, jak we mgle. Poprawił zatem swe zarządzenie p. inżynier i kazał wyciąć w suficie kuźni dziury, którędyby słoneczko zaglądało w mroczne czeluści kuźni. Dym, jako że jest leniwy i ociężały, w kuźni sobie pozostał, za to w zimie kowale zamarzną. W ten sposób powstały znakomite warunki do pracy w kuźni, które oby zechciał zbadać p. inspektor pracy i stosownej pochwały p. Stadnickiemu udzielić.

A czyż nie jest godnem pochwały sporządzenie łodzi na stawek salinarny? Tak się już żabkom nudziło! Zrozumiał to przyjaciel zwierząt (nie tylko, jak widać, rogatych) p. Stadnicki, kazał łódź sporządzić, na staw spuścić, wpierw narodowemi barwami pomalowaną. Żaby z radości tak rechocą, że mieszkańcy okolicznych domków spać nie mogą. Czyż ta radość żabia nie warta tego kosztu, jaki poniosła salina, a który niesłusznie uważaćby można za zbędny? Niechże więc szczęśliwy uciechą żab p. Stadnicki korzysta z przejażdżek na stawie, byleby tylko nie wpadł do zimnej wody, boby może stracił dotychczasową pomysłowość, humor i fantazję.

Tak to czasem ujemnie działa na głowę zimna woda.

Kurjerkowe bujdy.

Jak szkalują socjalistów?

Krakowski czołowy organ jedynki od jakiegoś czasu począł namiętnie zwalczać obecny rząd meksykański, ubierając się w togę obrońcy rzekomo uciśnionej w Meksyku religji katolickiej. Nie szczędzi przytem obelg a niejednokrotnie brudnych napaści socjalistom w Polsce.

Niedawno ukazała się w Kurjerku rycina, przedstawiająca wnętrze świątyni gdzie obok ołtarza ucztują przy stole jacyś ludzie w mundurach, płaszczach kozackich i papachach. Na pierwszy rzut oka odrazu poznać, że rycina ta przdstawia cerkiew prawosławną a siedzący przy stołach wnioskując po ubiorze, żołnierzy rosyjskich, kozaków, czerkiesów lub t. p. Co jednak robi z tego Kurjerek słusznie Blagierkiem zwany?

Oto pod ryciną daje objaśnienie, że to oficerowie meksykańscy pod przewodnictwem ministra wojny ucztują w kościele katolickim przed ołtarzem, poczem dodaje, że obrazek ten żywo przypomina pohańbienie naszych kościołów przez Szwedów i Moskali podczas powstań narodo-

wych. Zwykła bujda kurjerkowa, obliczona na naiwność czytelników. Tania demagogja, którą chce się zohydzić socjalistów. Kurjerek w roli obrońcy wiary katolickiej. Jakie to śmieszne, jeśli się zważy, **że głównymi redaktorami Kurjerka są... Żydzi.** Nie czynimy nikomu wyrzutów z powodu jego wyznania ale jeśli ktoś, kto niema przekonań katolickich, staje się bardziej papieskim niż sam papież i w imię katolicyzmu wbrew elementarnym zasadom tolerancji, w ohydny sposób napada i bezcześci ludzi, a nawet rządy państwa, to takie wybryki będziemy piętnować z całą bezwzględnością. To wygrywanie uczuć religijnych dla zyskania sobie popularności musi wreszcie raz zniknąć. Nie wolno nikomu nadużywać przekonań religijnych w grze politycznej, nie wolno kuć z tego kapitału politycznego, zresztą o bardzo podejrzanej jakości. Uderzając w Meksyk w ten sposób, pośrednio, chce Kurjerek uderzyć w nas.

Pisząc o Międzynarodowym Kongresie socjalistycznym w Brukseli jakiś błazen kurjerkowy podpisujący się Kęp (bardziej odpowiednią nazwą byłaby, kiep) zarzucił socjalistom, że u nich demokracja oznacza dyktaturę. Co za nieuctwo i głupota połączona z bezczelną złośliwością.

Takiemi metodami walczy Kurjerek z socjalistami. Kłamstwo, obelga i insynuacja oto broń kurjerkowa.

Pisaliśmy już o kurjerku jako o zatrutem źródle. Dziś dodajemy do poprzednio podanych faktów jeszcze dwa nowe listki do wieńca ohydy kurjerkowej.

O czem piszą inni?

„Lud Katolicki" stale narzeka, że chłopi porzucili partyjkę ks. biskupa Wałęgi i masowo przeszli na stronę lewicy szczególnie socjalistów. — Gniewa to księże pisemko, które za wszelką cenę usiłuje zohydzić w oczach chłopa socjalistów, obrzucając ich obelgami, odsądzając od czci i wiary.

„Oto obraz tego — pisze — co się dzieje u nas. Różni Wyzwoleńcy, Socjaliści, radykali i t. p. odrywają tysiące, tysiące ludu od tej systematycznej i karnej pracy a każą mu deptać zdobycze starej kultury"...

Dla nich walka socjalistów z wyzyskiem obszarniczem i księżem jest deptaniem zdobyczy starej kultury. Oni chcą, aby chłop pracował systematycznie i karnie co wedle nich oznacza pokorne znoszenie straszliwego ucisku i wyzysku rozwydrzonego obszarnictwa.

— — — — — — — — — — — —

„Wyzwolenie" w ostatnim numerze opisuje potworne stosunki po wsiach, przyczem zaopatruje artykulik wielce znaczącym tytułem „Prawo i życie", wykazując sprzeczności między stanem prawnym a życiem.

„Tysiące bijatyk podczas jednego targu, tysiące kradzieży. Biją chłopa różne szumowiny bandyckie bez powodu, biją na ulicy, biją na drodze. Prawie, że gwałtem wydzierają mu dobytek, na sprzedaż przywieziony. Policji jakoś dziwnie na ulicach podczas targu nie widać. Trzeba długo szukać policjanta, gdy jest potrzebny i długo prosić, żeby z pomocą pokrzywdzonemu przyszedł.

W każdym domu prawie w mieście sprzedają wódkę bez pozwolenia, a w każdej karczmie po całych dniach i nocach w niedziele i święta.

Nie słychać nigdy, żeby jakieś kary płacili, żeby jakieś protokóły ktoś pisał i winnych, siejących łajdactwo, demoralizujących wyrostków pociągał do odpowiedzialności".

Dziwna obojętność policji, jeśli chodzi o interes chłopa.

A teraz obrazek szykan chłopa.

„A niech tylko chłop wiezie gnój, czy inny ciężar po lewej stronie drogi, chociażby tylko na dziesiątkach kilometrów był sam, chociażby po prawej stronie szkapy próżnego wozu nie wyciągnęły, zapłaci 8 czy 10 złotych.

Dziwna rzecz, że władze nie zainteresują się tem, że tak mało jest protokułów, tak mało kar za kradzieże, za potajemny handel gorzałką, za bijatyki i inne przestępstwa, a tak dużo jest kar za brak tabliczki przy wozie, za jazdę po lewej stronie drogi, za nietrzymanie szczeniąt na łańcuchach.

Jednak to ustawiczne nękanie karami chłopa niejednokrotnie za nic, powinno się skończyć. Nie może być w państwie za wiele nieprawości".

Tak, tak — chłopa karze się za lada co, nie znajdzie on nigdzie litości, wobec niego prawo jest twarde, nieubłagane.

— — — — — — — — — — — —

Poseł Dąbski w „Gazecie chłopskiej" omawia możliwości wojny i dochodzi do wniosku, że

„Żadna wojna, choćby nawet zwycięska, Polsce żadnej korzyści nie przyniesie — a przegrana wojna mogłaby się stać grobem dla Polski.

W interesie Polski leży pokój i ze swymi sąsiadami i w całym świecie, bo tylko w pokoju może zakwitnąć szczęście ludzi pracujących.

Dlatego naszem hasłem jest: Pokój i współpraca ludów — nieubłagana wojna z każdą wojną".

Chłopi i robotnicy wsystkich krajów muszą solidarnie wystąpić przeciw wszelkim knowaniom wojennym.

Z dziejów wsi podkrakowskiej.

Historja, której uczą nas w szkołach, zna tylko czyny książąt, ministrów, generałów, zniża się niekiedy do opowiadania dziejów wielkich miast lub mężnych rycerzy. Tomy całe ślicznie wydanych, łatwo dostępnych szkiców historycznych, zaznajamiają czytelników z prywatnem nawet życiem szlachty i bogatego mieszczaństwa w dawnej Polsce. Naprożno jednak szukalibyśmy podobnych obrazów z życia naszych własnych przodków, z życia chłopa polskiego, na którego spracowanych barkach opierał się wszakże cały ciężar tej wspaniałości szlachty i kościoła pliskiego.

Zdawałoby się, że chłop polski nie ma przeszłości, że nasi przodkowie przez stulecia „rodzili się, żyli, pracowali, marli" w spokoju i cishy, że życie ich nie miało żadnych wypadków godnych zanotowania, żadnych walk, żadnych bohaterstw. A jednak to nieprawda! Chłop polski ma swoją historję.

Historja ta nieopromieniona „blaskiem świetności i chwały", historja pełna strasznej, bolesnej i nierównej walki z klasami panującemi, to aż po XIX wiek historja klęsk i wzrastania ciężarów niewoli. Stara to historja. Jeszcze w XIV w. biskup krakowski Jan Grot **rzucił klątwę na wieś Rybną pod Krakowem**, za to, że gromada chciała pańszczyznę zamienić na czynsz pieniężny. Stare to dzieje. Niechętnie jednak zajmują się niemi historycy, piszący dla burżuazji.

W roku 1820 Kraków z dwoma powiatami tworzył wtenczas niby samodzielną republikę pod kontrolą Rosji, Prus i Austrji, rządzoną przez obszarników z małym udziałem bogatego mieszczaństwa, kiedy wójt gminy Zwierzyniec, **nieobieralny, lecz mianowany przez rząd**, doniósł Senatowi (tak szumnie nazywał się rząd maleńkiego państewka), że wieś Olszanica, własność nobożnych Sióstr Norbertanek, **knuje bunt**. Włościanie skarżą się o pobicie wielu z nich przez rządcę Gobańskiego i w dodatku żądają, by im klasztor przywrócił „jakieś dawne prawa". Nietylko skarżą się, ale zamierzają wytoczyć proces i w tym celu „samowolnie" zbierają składki. Jednocześnie ksieni Norbertanek wniosła skargę, że włościanie wsi klasztornych Olszanicy, Włowic i Zabierzowa odmawiają wypełniania nakazanej pańszczyzny, a gromada Olszanicy już od 27 czerwca (skarga datowana z 7 lipca), „zupełnie pańszczyzny robić zaprzestała".

Senat nie zawiódł oczekiwań. Rozstrzygnął przedewszystkiem kwestję prawną. „Co do zwrotu praw mają udowodnić, że się takowe w **archiwum klasztornem znajdują"**. Wynik procesu był w ten sposób przesądzony na korzyść klasztoru, uznanego za klasycznego świadka w swojej własnej sprawie. W sprawie pańszczyzny wójt ma dać klasztorowi „pomoc egzekucyjną, która gdyby bezskuteczną być miała i gdyby w ciągu 48 godzin... popełniane niesforności nie ustawały" nastąpi „przysłanie takiej **pomocy wojskowej**, jakiej okoliczności wymagać będą. Naczelnicy zaś niesforności winni być do sądu oddani". Składki mają być zwrócone tym, którzy je opłacili.

Dobre to były czasy dla obszarników! Duch, jak widać z tych cytat, nie zmienił się w klasach posiadających od 100 lat. Strajki rolne umiały one tłumić „żelazną ręką". Dziś tylko osłabła ta żelazna ręka cokolwiek. Duch mocny, ale ciało mdłe.

Zdawałoby się, że tak energiczne zarządzenia winnyby zdławić wszelki opór w zarodku. Włościanie byli wszakże tak ciemni, że chcieli zanosić skargę do Warszawy, od której Kraków był od 5 lat oddzielony. A jednak znalazło się w duszach odwiecznych niewolników klasztoru dość energji, aby podjąć nierówną walkę w obronie swych praw.

Jan Sosenka.

Natura dała wszystkim ludziom równe prawo do używania wszystkich dóbr.

Natura nałożyła na każdego obowiązek pracy; nikt bez zbrodni nie może uchylić się od tego obowiązku.

Praca i używanie muszą dla wszystkich być wspólne.

Jest to zbrodnią, jeżeli jeden pracuje aż do wyczerpania, pozbawiony wszystkiego, podczas gdy drugi, nic nie pracując, tonie w przesycie.

Franciszek Babeuf.

Poprzez granicę Polski i Niemiec.

DONIOSŁA UMOWA POLSKO-NIEMIECKA W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Podczas, gdy polsko-niemieckie rokowania handlowe nie dały do tej pory żadnego pozytywnego rezultatu, a nawet chwilowo znalazły się w całkowitem zawieszeniu, doszły do skutku liczne polsko-niemieckie umowy, dotyczące ubezpieczeń społecznych. Umowy te, zwłaszcza podpisana w Berlinie polsko-niemiecka umowa w sprawie ubezpieczeń społecznych robotników, obywateli jednego z wymienionych państw, są nie tylko znaczną zdobyczą dla robotników polskich, pracujących w Niemczech i robotników niemieckich, pracujących w Polsce, ale są także znacznym krokiem na drodze do wyrównania stosunków polsko-niemieckich — mają przeto również doniosłe znaczenie polityczne.

Umowa określa prawa robotników polskich pracujących w Niemczech, i robotników niemieckich, pracujących w Polsce do świadczeń wszystkich istniejących w obu państwach instytucyj ubezpieczeniowych, a mianowicie: kas chorych, zakładów ubezpieczeń od wypadków, górniczych kas brackich i t. p. Za podstawę umowy wzięto zasadę, że robotnicy cudzoziemscy będą traktowani na równi z robotnikami krajowymi, bez względu na czas trwania pobytu w jednem z państw.

Dotychczasowy stan bezumowny powodował, że robotnik polski, n. p., który podczas swojej pracy na emigracji w Niemczech opłacał wkładki do niemieckich instytucyj ubezpieczenoiwych, tracił wszelkie prawa do zasiłku, renty i t. d. po swym powrocie do Polski. To samo dotyczyło robotników niemieckich, będących członkami polskich instytucyj ubezpieczeniowych, po powrocie do Niemiec. Umowa łagodzi zatem w znacznym stopniu niedolę życia emigranta, zapewniając mu przynajmniej świadczenia instytucyj ubezpieczeniowych, bez względu na to, czy się znajduje z tej czy z tamtej strony granicy.

Umowa polsko-niemiecka w sprawie ubezpieczeń społecznych tworzy całkiem nowy typ ubezpieczenia emigracyjnego, przy którym zanika do pewnego stopnia granica państwowa, a powstaje jednolity obszar ubezpieczeniowy, obejmujący oba państwa.

Jak zauważa berliński „Vorwärts", nowa umowa polsko-niemiecka posiada doniosłe znaczenie społeczne i polityczne, jest jak gdyby mostem porozumienia, rzuconym poprzez granice Polski i Niemiec.

Popierajcie „Prawo Ludu"!

Znowu zełgał „Piast“.

Kilkakrotnie piętnowaliśmy kłamstwa „Piasta“, który prowadzi oszczerczą kampanję przeciw socjalistom. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jedno kłamstwo „Piasta“.

Oto w ostatnim numerze pisze „Piast“, że za czasów Witosa nie konfiskowano pism socjalistycznych. Jak łże bezczelnie pismak z „Piasta“. W przeciągu **kilku miesięcy rządów Witosa skonfiskowano nasz bratni organ „Naprzód“ 27 razy.**

Może zielony Jasiu z „Piasta“ napisze, że to nieprawda, możemy służyć dowodami i wymienić skonfiskowane numery.

Znowu przygwożdżone kłamstwo „Piasta“.

W następnym numerze podamy wykaz kłamstw „Piasta“.

Nic się nie zmienili witosiki od czasu, jak ich odsunęto od żłobu. Dalej kłamią i tumanią ludzi, z tą tylko różnicą, że dziś chłopi nie wierzą już ich bladze.

Bankrut chce się odbić kłamstwem. Ale to mu się nie uda.

Widmo nowych podatków
Budynkowy i majątkowy.

Sejm — jak wiadomo — odrzucił podwyższenie o 100 proc. podatku gruntowego oraz zaprowadzenie podatku budynkowego, poczem p. minister skarbu wycofał sam ze Sejmu projekt ustawy o stałym podatku majątkowym choć z obszarników, fabrykantów nie ściągnięto jeszcze dotąd około 700 miljonów zł. zalegającego podatku majątkowego wedle obecnie obowiązującej ustawy.

Ale rząd nie daje za wygraną! Jak donoszą gazety, w Ministerstwie Skarbu opracowuje się pospiesznie projekt dwóch nowych podatków: budynkowego i stałego majątkowego, które rząd ma zamiar przedłożyć do uchwalenia Sejmowi na sesji jesiennej. O podwyżce podatku gruntowego na razie nie słychać; może rząd zamierza przeprowadzić podwyższenie podatków w 2 ratach — najpierw budynkowy i majątkowy a potem gruntowy.

Zobaczymy jak to pójdzie na Sejmie.

ANTONI HARLENDER.

„A ziemia-matka za skąpa“...

Była niedziela. Pogodny wstał ranek, a boże słonko ogarnęło matkę-ziemię, iżby ją ogrzać, a ludzkim marnym krabom świat rozweselić, zaścielając barwnym kobiercem nagi grzbiet spracowanej, strudzonej, szarej ziemi.

W tą świętą niedzielę odpoczywał stary Jan Honig na przyźbie chaty, co jednym bokiem ze starości wryła się w ziemię i dumał... a dumał...

Jak okiem rzucił, hen — aż ku czarnemu boru błyszczą się w słońcu pozłocone pańskie łany — wysoczeńkie żytko strzela ku niebu, a pszeniczka odęta ziarnem, kłoni się ku ziemi. Po wszystkiem tem i po złotych łanach i po borze i po słońcu i niebie wodzi oczyma Jan stary i duma: „tyle tego, tyle tego... urodzaj nad urok, chleba będzie moc... no, ale nie dla wszystkich, oj, nie — bo to „pańskie“. — I te łany pańskie, i ten bór pański i te soczyste łąki pańskie i zda mu się, że pewnie i to słoneczko boże też pańskie, bo od rana do zachodu ślizga się po tych wielkich łanach, pieści je i grzeje, zrzadka zaglądając na małe, nędzne chłopskie „skrawki“, pochowane po mokradłach i mizinach.

Tyle tego — a on stary Honik, pamięta, kiedy jeszcze małym był i wraz z ojcami i braćmi swemi orał i bronował te wielkie obszary, a później on i jego dzieci tak samo te pańskie rozłogi od świtu do nocy uprawiali i plewili każdą złą trawę, aby zboże i ziemniaki rosły na pociechę i korzyść pana. Pamięta, jak był nieraz słaby, ledwie trzymający się na nogach — a tu ekonom z harapem na koniu po wsi tańcuje od chaty do chaty i pędzi ludzi do roboty „na pańskie“. Ta trza było iść — nie poradzi — szli inni, i on musiał iść. Dał Bóg dziecisków czworo, dużo gęb do jedzenia, a ziemi dwie morgi, a chleba mało, bo matka-ziemia za skąpa dla chłopa — musiał więc być zależnym od łaski pańskiej, musiał słuchać, czapkować do ziemi i obłapywać za nogi, aby nie zdechnąć z głodu, a często-gęsto dziękować za nahaje ekonomskie.

Takaż to była dola chłopska.

A chłopskiemi rękoma rzucane ziarno w ziemię rosło i rodziło bujne kłosy... a słońce pieściło je, jak dziecinę... a dziedzic fortunę zbijał, bogacił się, wyjeżdżał do różnych „badów“ za granicę, bawił się i polował, borami z żydem handlował — żył, a żył... i co chłop zapracował, to dziedzic w obce puszczał światy na swoje „rozkosze“. I tak z roku na rok — a marny chłop ubożał i nędzniał, a przyciskany nahają, wlewał swój krwawy pot, swoją całą siłę i zdrowie w te pańskie niezmierzone ukrainy — i został dziadem, żebrakiem.

I jak za ojców swoich, tak i dzisiaj...

Wolno mu jeno patrzeć na te złote łany, choć głód doskwiera. — Wara ci dzisiaj od tych skarbów bożych, nagromadzonych po spichlerzach pańskich! Trza sie było panem, a nie chamem urodzić, toby i słoneczko inaczej świeciło i Pan Bóg inaczejby na ciebie patrzał, marny chłopie!

Dzieciska poszły w świat, bo ziemia-matka za skąpa, aby mogła była nas obżywić... ostał się sam, samiuteńki ze swojemi wspomnieniami... nawet żona jego, Magda, złożyła życie w ofierze łanom pańskim — przeziębiła się w pracy i kisła lat parę bez leków i wreszcie zmarła. Dziś już mu dużo nie potrza: byle dach nad głową, a o żarcie, to już ot tak, jak chłop: „żur-polewka rano, w południe i z wieczora, — to już wszystko, bo i więcej nie wart, bo całe życie przemarniał: „zamiast robić dla siebie, to pracował dla pana, o pańskie łany dbał i je pilnował!“...

Tak doczkał swojej siedemdziesiątki, został sam i bez opieki na starość; dziś go „pan“ nie zna, bo i nie potrzebuje, bo co po starym dziadzie — dzieciska gdzieś daleko klepią biedę, taką samą, jak i on. Ostał mu się jeno kij żebraczy i włóczęga po ludzkich progach...

I dlaczegoż to tak i za co — duma stary Honik?... co zawinił?... przecie całe życie swoje oddał na usługi do dwora, przecie rzucał ziarno w w ziemię pańską tyle lat, toć powinien mieć zaopatrzenie na starość i kawałek „zasłużonego chleba“. Oj — nierówną miarką Pan Bóg dzieli skarby ziemskie... snać dziedzice milsze Bogu, jak my, zapracowane chłopy — boć ziemia-matka hojnie rodzi panom, choć chłopy na niej pracują... ot — i dlatego „ta ziemia-matka za skąpa dla chłopa!“

Podumał — podumał i sam do siebie mówił:

„Żeby to choć dzisiaj chłopy byli mądrzejsi... żeby inaczej na świat boży patrzyli i pilnowali swego, a nie cudzego, — i robili dla siebie, a nie dla innych, toby nie doczkali tej nędzy i poniewierki, co ja ją mam — toby nie szli na żebry po ludziach, jak ja muszę chodzić — toby byli ludźmi niezależnymi od „łaski pańskiej“ — „a matka-ziemia nie byłaby im taka skąpa, jako skąpa jest dla mnie!“

Z Ruchu organizacyjnego.

WIEC POLITYCZNY P. P. S. W RZEZAWIE.

W niedzielę dnia 12 bm. odbyło się zgromadzenie polityczne P. P. S. w Rzezawie. Na zgromadzenie licznie przybyła ludność tutejszej gminy, tak kolejarze, jak i chłopi.

Zgromadzenie zagaił tow. **Karol Biernat** z Bochni, a przewodniczył tow. **Ignacy Hołota.** Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił tow. **St. Bocian i Kon,** którzy przyjechali z ramienia Rady Wojewódzkiej P. P. S. w Krakowie. Obaj referenci w jasnych słowach przedstawili reakcyjne zamiary sfer jedynkowych w kierunku odebrania praw ludowi pracującemu i zniesienia w Polsce ludowładztwa.

W rezolucji potępiono reakcyjne zapędy „jedyn-

EMIL HAECKER

Wojna chłopska we Włoszech
Obrazek z dziejów socjalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

ROZDZIAŁ I.

Ucieczka z klasztoru.

Czerwone blaski zachodzącego słońca, przedzierając się ukośnie pomiędzy ciemno zielonymi liśćmi pokrywającymi rozłożyste konary kasztanów, kładły się na szarych, kamiennych murach klasztoru i złociły liście pomarańcz i cytryn, fig i oliwek w sadzie klasztornym. Strugi potu spływały z czoła ogrodnika, który kończył pracę dzienną w sadzie, rzucając od czasu do czasu na słońce spojrzenia niecierpliwe, gniewne, że jeszcze nie skryło się za nieboskłonem. Z kaplicy płynęły dźwięki chóralnej pieśni wieczornej, śpiewanej przez głosy kobiece, i rozbrzmiewały uroczyście wśród niezmąconej ciszy sielskiej, w parnem powietrzu letniego wieczoru, ponad okoliczne wzgórza i doliny, ponad wioski poprzyczepiane jak gniazda jaskółcze do stoków gór. Ogrodnik chciwem uchem łowił te dźwięki, jak gdyby chciał rozróżnić harmonijnie zmieszane głosy i wyłowić z nich głos jeden, jeden...

Wreszcie purpurowa tarcza słoneczna ukryła się za górami, przebrzmiały dźwięki pieśni, cisza i mrok spowiły sad i klasztor, którego ponure kontury osrebrzyły promienie księżyca, jaśniejącego na ciemno niebieskiem tle nieba w otoczeniu skrzących się gwiazd. Młody ogrodnik przestał pracować z chwilą, gdy tylko zapadł pierwszy mrok. Położył się na wznak na trawie i wpatrzony w firmament, zasiany gwiazdami, wdychał pełną piersią aromatyczną, odurzającą woń wieczoru letniego. Światła w oknach klasztoru dawno już pogasły, gdy ogrodnik wreszcie wstał i z sadu wyszedł na dziedziniec klasztorny. Tu srebrne światło księżyca oblało całą postać wspaniale zbudowanego młodzieńca, którego niezwykłe, jakby rzeźbione oblicze okalały kędziory kruczych włosów, spadających aż na ramiona. — Z pod dwóch śmiałych łuków brwi żarzyła się para zuchwałych oczu, czarnych jak węgiel, myślących i przenikliwych, a buchających od czasu do czasu płomieniami namiętności.

Po drabinie dostał się na mur okalający dziedziniec klasztorny, tuż koło narożnego okna klasztoru. Chwycił się rękoma za kratę okienną, pochylił głowę ku kracie i przez otwarte okno rzucił do celi szeptem słowa:

— Bądź pozdrowiona, zorzo poranna, która wschodzisz dla mnie o wieczornej porze!

Za kratą zamajaczyła biała postać.

— Witaj mi! — ozwał się szept kobiecy, cichy lecz gorący, wezbrany uniesieniem tłumionych tęsknot i pragnień. — Jesteś rosą ożywczą dla mej spragnionej duszy, piękny młodzieńcze, który co noc przychodzisz tu do mego okna. Odkąd zawitałeś w te mury klasztorne, zagościła u mnie nieznana przedtem radość, ale i nieznany przedtem niepokój. Kto jesteś młodzieńcze, który nowe mi otworzyłeś światy, który rozpętałeś skrzydła mego ducha, który mi niesiesz myśli, jakich nigdy nie słyszałam i głosisz królestwo Boże, o jakiem dotąd nikt mi nie mówił. Kto jesteś? Bo chociaż w nędzne jesteś odzian szaty i spełniasz ciężką pracę parobka, nie jesteś parobkiem! Na wyniosłem twem czole jaśnieje genjusz, a słowa twe nie są mową prostaka. Okrywasz się tajemnicą, ale ja widzę, że nie jesteś tem, za co chcesz wobec ludzi i świata uchodzić. Kim jesteś, młodzieńcze?

— O piękna mniszko, nie mylisz się. Wkrótce nadejdzie czas, że pozna mnie świat w mej prawdziwej postaci. Dziś muszę jeszcze milczeć przed ludźmi.

— Ale nie przedemną. Mnie możesz, mnie powinieneś powierzyć swą tajemnicę. Moje usta jej nie wyjawią, choćby na torturach.

— Przed tobą, Małgorzato, serce me otworzę, bo chciałem to uczynić już dawno, ale wahałem się z obawy, żeby to okno nie zamknęło się przedemną na wieki. Dziś jednak jestem już pewny twojej duszy. Więc słuchaj: Nie jestem parobkiem! Jam szlachcic, miano me Dolcino, ze szlacheckiego rodu Tornielllich z Novary. Ojciec mój był pustelnikiem świątobliwym i mądrym, szanowanym przez ludność z Vercelli i okolicy. W tamtych bowiem stronach, pod wioską Prato, żył w pustelni z matką moją. Mnie dał ojciec staranne wychowanie i pierwszą naukę. Przeznaczył mnie do stanu duchownego, do którego przygotowywano mnie od wczesnej młodości w Vercelli. Stamtąd przybyłem tu do Trydentu, gdzie wstąpiłem jako nowicjusz do klasztoru Franciszkanów. Tu zaczął się dla mnie okres walk duchowych. Opowiadałem ci już, jakie były nauki i zamiary św. Franciszka z Assyżu. Chciał on usunąć nierówność pomiędzy ludźmi, znieść panowanie człowieka nad

karzy", wyrażono pełne zaufanie posłom socjalistycznym i P. P. S.

Po uchwaleniu rezolucji wybrano komitet wiejski P. P. S., do którego weszli **Ignacy Hołota, Piotr Moneta i Jan Maga.**

Okrzykiem na cześć P. P. S. zamknięto zgromadzenie.

—o—

ZGROMADZENIE W JAŚLANACH (pow. Mielec).

W niedzielę 12-go b. m. odbyło się zgromadzenie publiczne. Przewodniczył tow. **Szklarz.** Referaty o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili towarzysze **Chruściel** i **Baraniecki** z Mielca.

Po dyskusji uchwalono rezolucję wyrażającą pełne zaufanie PPS. za jej politykę w interesie chłopów i robotników.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 17 sierpnia 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	52·——53·—
Pszenica targowa	50·——51·50
Żyto dworskie	39·——40·—
Żyto targowe	37 ——38·—
Jęczmień na krupy	—·———·—
Jęczmień na paszę	—·———·—
Owies dworski	40·——41·—
Owies targowy	39·——40·—
Kminek krajowy	—·———·—
Mąka pszenna 45% gł.	86·——87·—
Mąka pszenna grysikowa	87·——88·—
Mąka pszenna 50%	84 ——85·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	—·———·—
Mąka pszenna grysik.	—·———·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	58·50—59·—
Otręby żytnie	30·50—31·—
Otręby pszenne	29·——30·—
Pęcak	—·———·—
Siekanka	—·———·—
Pobielanka	—·———·—
Fasola biała zwycz.	—·———·—
Fasola biała krótka	—·———·—
Fasola biała długa	—·———·—
Rzepak	74·——75·—
Ziemniaki	—·———·—
Siano słodkie	29·——30·—
Siano średnie	26·——28·—
Siano kwaśne	18·——20·—
Koniczyna pastowna	38·——40—
Słoma długa	—·———·—

—ooo—

WYWÓZ PASZ TREŚCIWYCH. Na posiedzeniu Rady Spożywców przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych uchwalono nareszcie wniosek (odrzucony kilka miesięcy temu przez większość Rady), zdążającej do umożliwienia rolnikom zakupu pasz treściwych, jak otręby, makuchy, przez utrudnienia względnie zakaz wywozu ich za granicę. Jeśli sprawa ta o tyle dojrzała, że rozumieją ją przedstawiciele spożywców miejskich, należy przypuszczać, iż Rząd zmieni dotychczasowy stan rzeczy dogodny i korzystny jedynie dla grupki młynarzy.

BEZROBOCIE W POLSCE. (Według danych oficjalnych). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 4 do 11 sierpnia rb. włącznie wykazuje 95.672 bezrobotnych, w tej liczbie 25.564 kobiet.

Wzrost bezrobocia zanotowano w PUPP. Lublin o 277 i Tarnopol o 149 osób, zmniejszenie natomiast zarejestrowano w następujących okręgach PUPP.: Łódź o 755, Białystok o 484, Wilno o 430, Sosnowiec — 288, woj. śląskie — 222, Poznań — 128, Płock — 114, Częstochowa — 97 osób.

KRYZYS W CUKROWNICTWIE. W roku bieżącym przeżywa eksport cukrowniczy w Polsce poważny kryzys finansowy, spowodowany nową polityką importerów. Importerzy angielscy, którzy rok rocznie wypłacali polskim cukrownikom zaliczkę na produkowany towar w wysokości 2 milionów funtów, obecnie wstrzymali wypłatę tej zaliczki, co się ujemnie odbiło na całej produkcji krajowej.

Może wobec tego cukrownicy nasi pomyślą wreszcie o rozszerzeniu rynku wewnętrznego, traktowanego przez nich po macoszemu?

—ooo—

W drugiej połowie sierpnia.

Starzy gospodarze mawiali, że po 15 sierpnia porządny gospodarz kończy wszelkie uprawki, a po 15-ym zaczyna orki siewne. Dziś bywa inaczej, uprawy ugorowe rzadko gdzie się porządnie prowadzi, a dbałość o doprawienie roli, tak mocno zależne w danych czasach wyłącznie od wpływów atmosferycznych, które sprzyjają wydobrzeniu roli — prowadzi się dziś sobotnim sztychem na niedzielny użytek byle prędzej, skoro przysiewiska uważa się za korzystniejsze, w czem jest i racja, ale z zastrzeżeniem, że owe przysiewiska dobrze się udają, gdy się pod nie nie skąpi nawozów, a i potem pod ozime zasiewy, gdy się dobrze sypnie, nie zaniedbując uprawy mechanicznej, umiejętnie wykonanej.

A ta mechaniczna uprawa, mająca zastąpić działanie czasu przy uprawie ugorowej, wymaga odpowiednich narzędzi i naprawdę umiejętnego ich stosowania. O tem już nieco wspominałem, pisząc o pożniwowych robotach, tu jeszcze dodam, że zastosowanie tego, czy owego narzędzia w dużej mierze zależy od pogody i od gatunku ziemi. Wał, czy brona? Drapacz, czy głębiej działający kultywator? To są pytania, nad któremi rolnik musi niekiedy dobrze się zastanowić, jeśli robota uprawy ma być rozumnie wykonaną. Pozwolić roli zaparować, nie dopuścić do rozrostu perzu, zachować w glebie wilgoć — oto zadania współrzędnie występujące; gdy te zostaną dobrze wypełnione, przyszły urodzaj będzie pewny.

Czas teraz nawozy sprowadzić, bo niektóre wcześniej muszą być rozsypane, jak np. **azotniak**, nawóz bardzo dla oziminy potrzebny, a oprócz niego **wapno**, jako meljoracyjny środek, w wielu gospodarstwach niezbędny, mianowicie tam, gdzie są ziemie zimne, oporne lub zakwaszone, gdzie corocznie rodzą szczawniki, rdesty itp. Tu wapno stosujemy nie w celu ddania pokarmu roślinom, bo wapna pokarmowego w naszych ziemiach bywa zazwyczaj dostatek, ale dodajemy je jako materjał pobudzający rozkład kwaśnej próchnicy, a w innych wypadkach spulchniający zwięzłe, oporne, zimne grunta. I teraz właśnie jest pora najwłaściwsza do stosowania wapna, bo działanie jego wtedy się uwydatnia w całej pełni, gdy na sucho proszek wapienny zostanie wymięszany z ziemią, gdy najdrobniejsze jego pyłki zmieszają się z gliną, wskutek czego potem staje się łatwą do osiągnięcia owa tak pożądana gruzełkowatość roli. W suchą tedy, bezwietrzną pogodę rozsypujemy wapno palone sproszkowane, chroniąc je nawet od rosy, poczem pole przechodzimy sprężynówką i broną, by owe wymięszanie się wapna z ziemią było jak najdokładniejsze. Staranność w wykonaniu roboty jest bardzo ważna, bo przecież wapnujemy nie na rok, ale na szereg lat, w ciągu których korzyść z wapnowania ma być widoczna. Jednakże nie wolno po wapnowaniu zaniechać nawożenia, bo wapno, przyśpieszając rozkład materyj pokarmowych trudno rozpuszczalnych, urodzaj narazie wzmaga, ale wzmożenie to powstało kosztem kapitału ziemi i gdyby potem roli nie zasilać, jeszcze gorsze mielibyśmy urodzaje, niż przed wapnowaniem.

To są prawdy, o których rolnicy dawno już wiedzieli, wygłaszając zdanie, że wapno bogaci ojców, a uboży synów, a zdanie to było zupełnie słuszne, gdy nie znano zastosowania nawozów pomocniczych; dziś, gdy umiemy je stosować, zubożeniu zapobiegamy, a wapnując, czynimy warsztat nasz rolniczy o wiele przydatniejszym do należytego wyzyskania. **F. St. (Arol.)**

—ooo—

Wychów drobiu w czasie słotnym.

W ostatnich czasach słyszę z wielu miejsc, iż młody drób bardzo kiepsko rośnie i często choruje. Kładą to przeważnie na karb fatalnej wiosny, obfitującej w chłody i słoty.

Bezwątpienia wiosna w roku bieżącym niezbyt sprzyja hodowli ptactwa domowego, ale na takie niespodzianki atmosferyczne trzeba być zawsze przygotowanym.

Gdy drób chowa się na pół dziko, w takich warunkach wiele sztuk słabszych odpada, jednakże przy pewnej opiece można temu zapobiec.

Obecnie już minęły te czasy, kiedy się lekceważyło chów drobiu, zadawalając się tem, co się uchowa bez troski i kłopotu. Dzisiaj widzimy, iż rozumnie prowadzona hodowla drobiu może być źródłem poważnego dochodu zarówno dla rolnika, jak i dla kraju. To też nie zawadzi zapoznać się bliżej z tą gałęzią produkcji.

---

człowiekiem, pańszczyznę i wyzysk i ucisk, zaprowadzić własność wspólną, zawieść ludzkość napowrót do sposobu życia pierwszych chrześcijan. W tym celu założył zakon, który miał głosić jego naukę i zwalczać zło. Ubodzy robotnicy, przeważnie tkacze, skupili się koło niego, tworząc trzeci zakon św. Franciszka. Ci tercyarze mieli być ową drużyną, której zadaniem było objąć cały uciemiężony lud pracujący pod hasłem walki o zupełną równość i prawdziwą miłość pomiędzy ludźmi. Nic dziwnego, że pasożyty, wysysające lud pracujący, usiłowały udaremnić dzieło Franciszka. Sobór lateraneński uchwalił zakaz przeciw jego zakonowi. Wobec tego św. Franciszek, widząc, że za słabe są jego zastępy, aby zwalczać Antychrysta, dławiącego ludzkość, pogodził się z kościołem, bo spodziewał się, że działając w łonie kościoła, potrafi go od wewnątrz naprawić i poprowadzić na swoją drogę. Ale jakże srodze się zawiódł! Wprawdzie papież zatwierdził jego zakon, lecz pod koniec życia z goryczą stwierdził sam św. Franciszek, że dzieło jego zostało skrzywione. Tercjarze — robotnicy — trzymają się wprawdzie jego nauk, ale przeklęci lazzaroni, próżniacy i darmozjady zrobili z jego zgromadzenia zakon żebraczy, zakon pasibrzuchów, żyjących wygodnie z cudzej pracy, pokornych wobec ciemięzców i bogaczy, taki sam, jak inne zakony! Wszak nie minęło jeszcze lat 70 od śmierci św. Franciszka, a jakiż smutny obraz przedstawia jego dzieło! A kościół? Mianował on wprawdzie Franciszka z Assyżu w dwa lata po jego śmierci świętym, ale nic przyjął nic z jego nauk i pozostał pełnym zgnilizny jak dawniej. Żyje jednak jeszcze duch św. Franciszka! W jego zakonie jest rozłam. Uczciwa część braci nie chce pójść w ślady pasibrzuchów korzących się przed Rzymem, tym ciemięzcą i wyzyskiwaczem ludzkości. Ci bracia nazywają się spirituali albo fraticelli. Z nimi trzymają tercjarze. I w naszym klasztorze było kilku fraticellów, którzy bali się jednak jawnie występować, aby ich nie oddano katowi. Oni to mnie wtajemniczyli w to wszystko. Odtąd nie miałem spokoju Kłamstwa i obłudy nie znoszę, nie mogę ukrywać tego, co duszy mojej istotę stanowi, duch mój musi być wolnym. A dowiedziałem się od fraticellów przejezdnych, że są już tacy, którzy do otwartej walki wystąpili. We Francji już od stu lat walczą oni o wolność i równość, o wspólną własność i braterstwo, a zowią ich tam „Ubogimi z Lugdunu" albo „Waldensami", od Piotra Waldusa, który pierwszy ten związek założył między tkaczami w Lugdunie. A i u nas na włoskiej ziemi istnieje od niedawna taki związek; wielu fraticellów przeszło już do niego otwarcie, lub sympatyzuje z nim skrycie i potajemnie z nim utrzymuje stosunki, wspierając go wedle możności. — Jest to związek Braci Apostolskich; lud zowie ich Patareńczykami. Między tkaczami Pataryа szerzy się coraz bardziej, a i chłopi pańszczyźniani poczynają lgnąć do niej. Na czele Braci Apostolskich stoi mąż boży Gerardo Segarelli, który chociaż srodze prześladowany, lecz nieugięty, głosi niezmordowanie słowo boże wpośród ludu. Gdym się o tem wszystkiem dowiedział, stało mi się duszno w klasztorze! Zapragnąłem pójść w szeregi Braci Apostolskich i walczyć razem z nimi. A gdym raz na procesji ujrzał anioła w habicie mniszki, skończyły się moje wahania. Porzuciłem mój klasztor, nie złożywszy ślubów zakonnych, i postanowiłem zbliżyć się do ciebie, bo czułem, że bez ciebie żyć nie mogę, że ty pójdziesz razem ze mną przez życie. Przebrany za parobka przyszedłem więc do klasztoru św. Katarzyny i podjąłem się najcięższych robót, aby dostać tu miejsce sługi klasztornego i w ten sposób być w twojem pobliżu... Wiesz zatem, kim jestem i do czego dążę. Małgorzato Trenk! Zapytuję ciebie: czy chcesz pójść ze mną przez ciernistе życie, które będzie nieprzerwanem pasmem ofiar i walk o świętą sprawę ludową?

— Pójdę z tobą, najdroższy, pójdę z tobą bojowniku ludzkości, będę towarzyszką twych cierpień i ofiar, pomocnicą w pracach i walkach, dzielić będę z tobą i znój i głód, i troski i prześladowania, i tryumfy twoje, chłodzić będę rozpalone czoło twoje, obmywać będę znużone nogi twoje, pójdę razem z tobą przez drogę żywota, pójdę razem z tobą i na śmierć!

Długo jeszcze w srebrzystą noc księżycową płynęły poprzez kratę klasztorną ciche szepty dwojga kochanków, którzy omawiali szczegóły postanowionej ucieczki z klasztoru.

Następna noc była ciemna i wietrzna. Około północy zerwała się burza. Otwarły się upusty niebieskie i strugi deszczu zalewały świat boży. Wśród największej ulewy, wśród wichru wycia i błyskawic blasków, rozdzierających co chwila ciemności, wśród grzmotów i piorunów huku dwoje ludzi, otulonych w płaszcze i kaptury opuściło klasztor św. Katarzyny boczną furtą i powędrowało w czarną dal.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Przedewszystkiem należy pomyśleć o zabezpieczeniu ptactwa domowego od zgubnego wpływu słoty i chłodów. Zabezpieczyć łatwo, gdy zbudujemy małe przenośne budki drewniane dla kurcząt, na podobieństwo budy dla psa, a gdy do tego zaopatrzymy się w kilka metrów siatki drucianej, możemy z łatwością przy budzie tej ogrodzić mały okólniczek, w którym kurczęta mogą śmiało biegać bez obawy przed szkodnikami. W czasie deszczu schronią się do budki, a z chwilą, gdy ten ustanie, znów mają łatwość wybiegu na świeżem powietrzu.

Gdy budkę taką ustawimy na trawie, kurczęta będą miały zieloną paszę, która jest koniecznie potrzebna dla ich zdrowia; gdy zieleń wydepczą, budkę wraz z okólnikiem należy przesunąć na nowe miejsce. Okólniczek dla małych kurcząt powinien być nakryty również siatką zwierzchu. Dla starszych jest to już zbyteczne.

Kurcząt nie należy trzymać w izbie, gdyż przy braku świeżego powietrza, słońca i zieleni prędko marnieją. Jest to jedna z przyczyn dużego ubytku wśród młodzieży. Proszę się przekonać, ile będzie pisku i wrzasku, gdy kurczęta po zapoznaniu się z podwórzem zpowrotem weźmiemy do izby. Będą one wszelkiemi siłami wydobywać się na dwór. Nie należy więc żałować im słońca, ruchu i świeżego powietrza.

Jeśli w gospodarstwie jest kryta szopa, to zagrodziwszy siatką od podwórza, można użyć ją doskonale dla ptactwa małego w czasie słoty. W tym wypadku trzeba dać im suchą ściółkę, w którą rzuca się trochę ziarna, aby rozgrzebując ją wyszukiwały z pewnym wysiłkiem pokarmu. Będzie to bardzo pożyteczne dla zdrowia młodzieży, a będąc w ruchu, nie będą się kulić z zimna.

Poza tem należy przygotować kurczętom trochę piasku rzecznego, aby wydziobywały drobne kamyczki, narzucać tłuczonych skorupek (wysuszonych) z jaj, tłuczonej cegły itd.

Przy długotrwałej pochmurnej pogodzie młody drób powinien dostawać mleko do picia (może być i odtłuszczone), twaróg, o ile możności, krew bydlęcą zmieszaną z osypką, odpadki mięsne, mielone kości.

Bardzo pożytecznem jest dodawanie do paszy trochę tranu rybiego (łyżkę na 10 sztuk). Ponadto należy dawać zieleninę, a zwłaszcza siekane pokrzywy, które są bardzo pożyteczne, a pod względem wartości odżywczej przewyższają koniczynę.

Otręby pszenne stanowią bardzo dobrą karmę, trzeba jednak przytem pamiętać, iż nadmiar otrąb wywołuje objawy rozwolnienia. Aby temu zapobiec, trzeba do otrąb dodawać tłuczony węgiel drzewny. Ziarno najlepiej zadawać młodzieży w stanie śrutowanym.

Przy tak skombinowanem żywieniu — drób będzie wyglądał zdrowo i rozwijał się znakomicie, mimo zimna i słoty. W przeciwnym razie przy braku dostatecznej ilości promieni słonecznych, młodzież wykazywać pocznie ogólne objawy krzywicy — słabość nóg, osłabienie itd., co widzi się na każdym kroku. I tu lekarstwa nie pomogą, tylko zmiana warunków wychowu.

Kto chowa indyki w roku bieżącym ma jeszcze więcej z niemi kłopotu. Ale i z tem ptactwem nie będzie zmartwienia, gdy będzie miało w czasie słoty dach nad głową i suchą ściółkę pod nogami, zieleninę, twaróg, osypki oraz wymienione pasze mineralne. Upewniam, że w takich warunkach będą rozwijać się zdrowo. W przeciwnym razie ani napychanie pieprzem, ani moczenie nóg w spirytusie, ani inne leki naszych prababek nic nie pomogą.

Ptactwa wodnego do miesiąca życia najlepiej nie puszczać na wodę, bo to mu dobrze nie robi. Kaczęta muszą mieć koniecznie część paszy, pochodzenia zwierzęcego, jak mleko, twaróg, krew bydlęcą (świetnie działa na rozwój kaczek). Doskonale zastępują wymienione pasze — dżdżownice (glisty ziemne), które w miejscach wilgotnych można wynajdować w dużych ilościach, w Belgji wykarmiają w ten sposób tysiące kaczek.

Przy zachowaniu choćby tylko tych ogólnych przepisów wyniki hodowli tegorocznej będą bynajmniej nie gorsze niż w latach ubiegłych.

—ooo—

Przewidywania co do zbiorów zboża

Gdy więc u nas oceniają zbiory zaledwie na stopień „3" i gdy przewidują niedobór samej pszenicy i żyta mniej więcej na 15 miljonów korcy, zobaczmy, co piszą o urodzajach gdzieindziej.

Z Kanady, Argentyny, oraz północnych Stanów Ameryki Północnej, dochodzą wiadomości, że zbiory, zwłaszcza pszenicy, wypadną tam nadspodziewanie korzystnie, wobec czego ceny obecnie uległy tam poważnej zniżce.

O ile idzie o kraje, stanowiące dla Polski rynek zbytu, to Niemcy i Czechosłowacja meldują korzystne przewidywania.

Z Węgier donoszą o przewidywanej nadwyżce pszenicy w stosunku o 2 miljony centnarów. Sądzić należy, że dla krajów Europejskich, sprowadzających zboże, najgłówniejszym dostawcą będzie Kanada, Argentyna oraz Australja.

Niestety, kraj rolniczy — Polska sprowadza dziś zboże zagraniczne, gdy była niegdyś spichlerzem Europy.

Bo nasze rządy, banki i kapitaliści wciąż jeszcze myślą, że zboże dla zagranicy może w Polsce wytwarzać tylko obszarnik, wszyscy więc dogadzają mu i jemu dobre warunki wyższego wytwarzania płodów rolnych — stwarzają. Celuje w tym względzie Bank Gospodarstwa Krajowego, a i Bank Rolny nie ominie okazji pomożenia obszarnikowi, nadewszystko zaś co do korzystniejszego dla niego parcelowania folwarków.

Mści się to wszystko na Polsce i na jej urodzajach ziemi, będącej już w rękach drobnego rolnika.

—ooo—

ANGIELSKI ZWIĄZEK ROBOTN. ROLNYCH A DROBNI GOSPODARZE.

Zw. Rob. Rol. Anglji ogłosił przed miesiącem deklarację, w której podkreślił, że przyjmuje na członków drobnych gospodarzy, którzy zobowiążą się do niezatrudniania pracowników najemnych. Związek uznaje rolę, jaką niezależni gospodarze mogą odegrać w jego pracy. Wielka liczba sekretarzy oddziałów rekrutuje się z pośród gospodarzy. Oczywiście zadaniem związku zaw. jest przedewszystkiem poprawa bytu robotników rolnych, związek nie może się angażować w pewnych zatargach, dotyczących wyłącznie gospodarzy, np. na tle sprzedaży produktów. Szczegółowo sprawy te rozważy zapewne najbliższy Kongres związku. Lepiej będzie jednak trudności nie rozcinać zbyt surowo; zarządowi związku należy zostawić szeroką inicjatywę. Nie należy łudzić gospodarzy, że wszystkie środki związku będą do ich rozporządzenia, nie należy jednak dać im do zrozumienia, że ich obecność w organizacji jest niepożądana.

Podwyżka taryf kolejowych.

O północy z 14 na 15 bm. weszła w życie 20-procentowa podwyżka taryf osobowych na polskich kolejach państwowych. Dla podróżujących w interesach, a więc na dłuższych przestrzeniach, jest to podwyżka znaczna. Ponieważ przerzucanie ciężarów na ostatniego w łańcuchu obrotu handlowego t. j. na spożywcę należy do „tajemnic" handlowych w naszym ustroju gospodarczym, zatem podwyżkę tę zapłacą masy spożywców miejskich i wiejskich.

Pisaliśmy w swoim czasie, gdy podwyżka została ogłoszona, że umotywowanie jej konieczności nie jest szczęśliwe. Jeżeli bowiem rząd przyznaje, że większa część ze spodziewanej nadwyżki jest przeznaczona na inwestycje, to dzieje się to wbrew przyjętej na całym świecie regule, mianowicie, że inwestycje robi się z pożyczek, które z dochodów inwestycyjnych muszą być oprocentowane i amortyzowane.

Kolej musi być samowystarczalną — oto hasło, pod którem odbyła się komercjalizacja, pod którem b. minister p. Romocki chciał z kolei zrobić przedsiębiorstwo prywatne. Na komercjalizację zgoda, chociaż można mieć uzasadnione wątpliwości, czy nasi biurokraci kolejowi potrafią wyjść ze swej skóry i zamienić się w kupców. Z jakiej jednak racji żąda się od kolei takich świadczeń naraz: pokrywania własnych wydatków, robienia inwestycyi, oddawania nadwyżki do skarbu państwa?

Bardzo możliwe i w naszych warunkach zupełnie prawdopodobne, że koleje nasze nie wyczerpują wszystkich możliwości dochodów. Tej możliwości trzeba przeciwstawić pewność, że koleje nasze przekraczają granice swych wydatków.

Nie o taką czy inną politykę wewnętrzną na kolejach jednak w tej chwili chodzi, a o wpływ, jaki obecna polityka taryfowa wywiera na życie gospodarcze. Pod tym względem niema dwóch zdań, że polityka ta jest jedna — obok polityki monopolów państwowych — z podniet do wzrostu drożyzny. Podniesienie taryfy osobowej już zrobiło swoje, a zapowiedziane podwyższenie — pod niewinną nazwą przeszeregowania — taryf towarowych także spowoduje podrożenie wszystkich koleją przewożonych towarów, a za niemi, tych, które z „solidarności" również zechcą skorzystać z konjunktury.

Gdy przed paru miesiącami w Niemczech chciano podwyższyć taryfy kolejowe i to w mniejszych niż u nas rozmiarach, prasa jako wyrazicielka opinji publicznej wszczęła alarm. Całemi tygodniami dyskutowano nad tą kwestją, omawiano argumenty za i przeciw, ostatecznie te drugie zwyciężyły i podwyżka nie nastąpiła. U nas parę tylko artykułów poświęcono tej sprawie, poczem przeszło się nad nią do porządku dziennego. Rząd, który zresztą z opinją się nie liczy, mógł nabrać przekonania, że społeczeństwo aprobuje i podwyżkę i jej przeznaczenie. Dlaczego nie ma brać, kiedy tylko niektórzy przeciw temu krzyczą, ogół zaś zachowuje się obojętnie? To też robi swoje i bierze.

Listy z kraju.

O WÓJCIE SZYMONIAKU.

Lipnik (pow. Wieliczka).

Pisaliśmy już parokrotnie co to za ziółko jest ten nasz wójt Szymoniak. Uwziął się na socjalistów i jak może, tak im dokucza. Ostatnio wójt wykluczył z Rady Gminnej 4 radnych zupełnie bezprawnie i powołał zastępców. Ludność gminy jest oburzona na postępowanie wójta. Władze z dziwną obojętnością przypatrują się wybrykom wójta i mimo licznych skarg i zażaleń dotychczas nie powzięły żadnych kroków zmierzających do poskromienia wojowniczego naczelnika.

Zwracamy się tą drogą do p. Starosty Olszewskiego, aby zechciał zainteresować się działalnością p. Szymoniaka i wydał stosowne zarządzenia, któreby uwolniły mieszkańców wioski od jego samowoli. **Cierpliwi obywatele.**

—o—

NASZE BOLĄCZKI.

Kłaj, (pow. Bochnia).

Od dłuższego czasu zabiega gmina o budowę drogi, która by umożliwiła zwózkę paszy do wsi. Poprzednio gmina posiadała własną drogę, ale, niestety władze kolejowe przeprowadziły wywłaszczenie na rzecz dobra publicznego t. j. kolei. — Było to bardzo niewygodne dla gminy i dlatego postanowiono przeprowadzić nową drogę. Potrzebna była do tego zgoda władz kolejowych. Kilkakrotnie była delegacja gminy u władz kolejowych. Sprawa była na najlepszej drodze. Zdawało się, że już gmina dopnie swego. Aż tu nagle Ministerstwo cofnęło zezwolenie na przebudowę zapory i sprawa znowu utknęła. Ze strony Ministerstwa zaproponowano przejazd górą toru, na co gmina się godzi pod warunkiem, że związane z tem koszta poniesie Ministerstwo. Gmina bowiem ma do tego prawo ze względu bodaj na to, że odstąpiła drogę kolei, wzamian za co może upominać się o pewne odszkodowanie.

—o—

KSIĘŻA CIĄGLE ZBIERAJĄ DATKI.

Długoszyn (pow. Chrzanów).

Nasz ksiądz wikary postanowił sprawić sobie piękny ornat. Na takie rzeczy potrzebne są pieniądze. Skąd wziąć? Pomyślał ksiądz wikary, że przecie od tego są parafjanie i rozpoczął zbieranie ofiar na ten cel. Od domu do domu chodził i zbierał datki na ornat. Biedni ludzie dawali, bo to przecie dla księdza. Nie pomyślał jednak nad tem, czy ci ludzie mają na tyle pieniędzy, aby mogli dawać. Nie pomyślał, że grosz dany na ornat uszczuplił strawę dziecka chłopskiego czy robotniczego. Nie wolno zbierać datków na ornaty, kiedy panuje nędza wśród ludu i człowiek, nie chcąc odmówić księdzu, od ust odejmuje sobie i swojej rodzinie.

Mszę św. można odprawić i w zwykłym ornacie, nie musi być on złotem haftowany. Bogu każda modlitwa jest miła, czy w pięknym czy brzydkim ornacie, byle by była szczerą. O tem powinien wiedzieć ksiądz wikary.

—ooo—

DZIWNA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Mierzeń (pow. Wieliczka).

W gminie naszej uchwalono naprawę drogi. — Rzecz bardzo pożądana i pożyteczna. Ludzie zabrali się do roboty, naprawiali drogę, sądząc, że wszystko odbędzie się sprawiedliwie. Niestety, zauważyliśmy, że drogę tę naprawia się tylko koło gruntów wójta, asesorów i obszarnika p. Banacha, który zarazem jest inspektorem drogowym.

Na granicy między Raciechowicami a Mierzeniem jest kawałeczek drogi mierzeńskiej bardzo mokry. Obok mieszkający tow. Łaciak dał własny kamień, aby tę drogę naprawić. Kamień p. Banach wziął, ale drogi w tem miejscu nie naprawił, jeno

użył kamienia gdzieindziej. Trzeba jeszcze dodać, że ten kawałeczek drogi przedstawia się teraz wprost okropnie. Fury, które wywoziły kamień zniszczyły doszczętnie tę drogę, tak, że obecnie nie można tamtędy jeździć. W razie deszczu kałuże błota, słowem bagno, trudne do przebrnięcia, posucha powoduje znowu wyboje na których mogą konie nogi połamać.

Pana Banacha mało to obchodzi bo on i tak nie jeździ tą drogą. Może by miarodajne czynniki zajęły się tą sprawą i uczyniły zadość sprawiedliwości. **Mierzniak.**

Sprawy emigracyjne.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI odbędzie się **dnia 27 b. m. w Krakowie. Zapotrzebowanie to tyczy przeważnie robotnic, które ukończyły 21 rok życia.** **Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie.**

W SPRAWIE ŻON I DZIECI OSÓB, ZAMIESZKAŁYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Przypominamy, że na zasadzie nowo uchwalonego prawa imigracyjnego amerykańskiego mogą obecnie wyjeżdżać w ramach istniejącej kwoty do Stanów Zjednoczonych żony i dzieci do lat 21 osób zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i nie będących obywatelami amerykańskimi. Osoby te jednak muszą udowodnić swój legalny wjazd do Stanów Zjednoczonych, ponieważ konsulaty amerykańskie będą wydawać wizy amerykańskie tylko tym żonom i dzieciom, których mężowie (ojcowie) przedstawią dokumenty legalnego wjazdu do Ameryki.

Konsulat amerykański rozpoczął już rejestrację tej kategorji wychodźców, nie wydaje jednak narazie żadnych kart wstępu.

Jak się dowiadujemy, karty wstępu mają być wydawane dopiero w drugiej połowie września r. b. lub na początku października.

Żony i dzieci, należące do powyższej kategorji, winne natychmiast przesłać podanie do konsulatu amerykańskiego z prośbą o zarejestrowanie ich na wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Do podania tego należy dołączyć affidawit nowy, wyrobiony ostatnio przez męża w Stanach Zjednoczonych, w którym to affidawicie winna być dokładnie wymieniona data przyjazdu męża do Stanów Zjednoczonych, przez jaką linję okrętową, oraz nazwa okrętu.

Niezależnie od tego, jeżeli mąż (ojciec) otrzymał wizę amerykańską w konsulacie amerykańskim w Warszawie, należy podać numer wizy i datę wydania, albowiem konsulat amerykański ma możność natychmiastowego sprawdzenia, czy wiza istotnie została wydana i jeżeli tak jest, to jest oczywiście dostateczny dowód legalności otrzymania wizy amerykańskiej i legalności wjazdu do Stanów Zjednoczonych.

W jednym tylko wypadku konsulat amerykański udziela już obecnie wiz żonom i dzieciom nieobywateli amerykańskich, a mianowicie, jeżeli mąż (ojciec) przyjeżdża do Polski i posiada t. zw. „permit to reenter". Otrzymanie permitu jest dowodem legalności wjazdu do Stanów Zjednoczonych i jeżeli reemigrant taki zamierza zabrać ze sobą żonę i dzieci do lat 21, to konsulat wydaje im natychmiast karty wstępu a następnie wizy amerykańskie bez kolejności rejestracji.

W SPRAWIE WYJAZDU DO KANADY NA ZASADZIE AFFIDAWITÓW T. ZW. APLIKACYJ.

Na zasadzie zarządzenia władz kanadyjskich affidawity rolnicze, t. zwane aplikacje, mogą być obecnie wystawiane przez kanadyjskie towarzystwa kolejowe jedynie tylko dla najbliższych krewnych, a więc: rodziców, dzieci, mężów, żon, sióstr i braci. Inni krewni nie mogą wystawiać tych affidawitów, za wyjątkiem jedynie specjalnych wypadków otrzymywania permitów bezpośrednio przez Departament Imigracyjny w Ottawie.

Na podstawie zarządzenia tego utraciło prawo wjazdu do Kanady kilka tysięcy robotników rolnych i służących, posiadających stare affidawity, wystawione bądź przez dalszych krewnych, bądź przez pracodawców.

Oświadczenie.

Ja niżej podpisana oświadczam, że zeznanie moje w Kasie Chorych w Czechowicach przeciw p. Zieleznikowi Franciszkowi złożyłam w nieświadomości, w zupełności je odwołuję i proszę o przebaczenie i nieściganie mnie sądowo, jak również przepraszam pp. Gamrota i Jarka za wprowadzenie ich w błąd. Zofja Maciejczykówna.

Czechowice 14 sierpnia 1928 r.

KRONIKA.

SIERPIEŃ-WRZESIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
26 N	NMP. Jasnogórskiej	4 36	18 4
27 P.	Przen. rel. św. Kazimierza kr. w.	4 38	18 38
28 W.	Augustyna b. w	4 39	18 36
29 Ś.	Ścięcie głowy św Jana Chrz.	4 41	18 34
30 C.	Róży Lim. p.	4 43	18 31
31 P.	† Rajmunda w., Paulina b.	4 44	18 29
1 S.	Idziego op., Bł. Bronisławy p.	4 46	18 24

—ooo—

ZNOWU KONFISKATY. We Lwowie skonfiskowano książkę za umieszczenie pieśni robotniczej „Międzynarodówki", śpiewanej przez proletarjat na całym świecie. Zapytany w tej sprawie urzędnik który dokonał konfiskaty oświadczył, że jest to pieśń komunistyczna, co jest fałszem. I pomyśleć, że taki pan jest urzędnikiem i na jego utrzymanie płacą ludzie podatki.

W Lublinie skonfiskowano odezwę Rady Związków Zawodowych. Oj, ta sanacja, niewiadomo dlaczego moralną zwana!

3 MILJINY ZŁOTYCH NA... TOGI DLA SĘDZIÓW. Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza wprowadzić togi dla sędziów. Wydatek ten wyniesie 3 miljony złotych. 3 miljony złotych na togi — i to się nazywa oszczędną gospodarką.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, oficerowie mają otrzymać galowe mundury. Znowu wydatek. I po co?

MAGNACI WYPRZEDAJĄ POLSKĘ. RZĄD PATRZY BEZCZYNNIE. Wielkie obszary leśne na Kresach przechodzą zwolna do rąk zagranicznego kapitału. Jedna tylko fundacja hr. Skarbka ze Lwowa sprzedała ostatnio przeszło 100.000 morgów lasu Niemcom. Magnaci wyprzedają Polskę. Rząd patrzy bezczynnie i nie przeciwdziała złu. Czyżby to była sanacja gospodarcza?

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI ogłosiło, że sądowe organy wykonawcze będą przyjmowały opłaty zawsze za wydaniem kwitu urzędowego. Rzeczą zatem interesantów będzie wpłaty takie dokonywać za odbiorem kwitu urzędowego. Obowiązuje to od 1-go września 1928 r.

KSIĘGI ZAŻALEŃ W URZĘDACH. Władze administracyjne projektują wprowadzenie we wszystkich urzędach państwowych ksiąg zażaleń, do których można będzie wpisywać zażalenia na niewłaściwe postępowanie urzędników przy załatwianiu interesantów.

RUCH LUDNOŚCI W POLSCE. Obecnie zamieszkuje Polskę 30 miljonów 212 tysięcy 962 mieszkańców. Zwiększenie ludności od 1921 roku wynosi 3.012.224.

Województwa centralne liczą 12.573.713, wschodnie — 5,053.684 i zachodnie — 4,486.299, południowe — 8,099.266 mieszkańców.

Według obliczeń w roku 1927 zawarto w naszym kraju 257.993 małżeństw. Urodziło się w tymże roku 950.537, zmarło 523.171 mieszkańców. Czyli roczny przyrost naturalny ludności wynosi 427.336.

NOWY USTRÓJ GMIN. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektów nowych ustaw o ustroju gminy. Projekty te wniesione mają być na sesję jesienną sejmu.

PRETENSJE O WYNAGRODZENIE ZA SŁUŻBĘ W AMERYKAŃSKIEJ ARMJI. w latach od 1914 do 1918 włącznie, muszą być zgłaszane do 1 stycznia 1929 roku do konsulatu Stanów Zjednoczonych, Warszawa, ul. Jasna 11.

DROGO BUDUJEMY W POLSCE. Ostatnio koszta budowy domów znowu wzrosły tak, że grozi to zmniejszeniem ruchu budowlanego, który tak jest w Polsce potrzebny. Przyczyną tego niepomyślnego stanu jest rosnąca drożyzna cementu. Przemysłowcy podbijają ceny cementu, wywożą go zagranicę tak, że u nas cement stale drożeje.

Do dnia 1 sierpnia b. r. dwie firmy w Polsce wywiozły 60 tysięcy ton cementu do różnych krajów.

Należałoby w interesie ruchu budowlanego ustanowić ustawowe ceny cementu. Sprawa jest zbyt ważną aby przejść nad nią do porządku dziennego. Nie można dopuścić do tego, by kapitaliści w pogoni za zyskami niszczyli nasz przemysł budowlany.

SĄ JESZCZE GŁUPCY NA ŚWIECIE. Jak donoszą niektóre pisma, odbyła się w Warszawie konferencja monarchistów (zwolenników króla) polskich. Na konferencji tej uchwalono, aby wprowadzić do Polski króla, który by poprowadził kraj do szczęśliwej przyszłości. Jedynem lekarstwem na wszystkie dolegliwości społeczne jest, zdaniem monarchistów, król.

Jak widzimy z tego, to jeszcze mamy w Polsce głupków, dla których zaprowadzenie monarchji jest szczytem ich marzeń i chcą uszczęśliwić Polskę królem, na pewno takim samym durniem, jak oni.

Na szczęście niema dużo tych półgłówków. — Rekrutują się oni przeważnie z obszarników, którym, jak wiemy, różne brzydkie choroby wyżarły do cna mózg i dlatego głoszą śmieszne brednie o królu. Mają oni swój związek, który nosi nazwę M. O. W., co oznacza Matołki, Osły, Warjaty.

REORGANIZACJA SIECI PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY. Minister Pracy i Opieki Społecznej decyzją z dnia 11 lipca r. b. zatwierdził następującą reorganizację sieci Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy na terenie wojew. krakowskiego:

1. Utworzono z dniem 1 lipca 1928 r. w mieście Tarnowie ekspozyturę Krakowskiego PUPP., która obejmować będzie powiaty: Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnów oraz powiat Grybów, należący dotychczas do PUPP. w Nowym Sączu.

2. Przeniesiono z dniem 1 lipca 1928 r. PUPP. z Oświęcimia do Chrzanowa, a PUPP. w Oświęcimiu przemianowano na ekspozyturę PUPP w Chrzanowie.

WYKUP DÓBR PAŃSTWOWYCH. W związku z zobowiązaniami państwa polskiego w całym szeregu traktatów międzynarodowych do wykupu w złocie dóbr, które nie były własnością państwową polską za czasów przedrozbiorowych, lecz zostały później zakupione przez rządy zaborcze, przystąpiły archiwa państwowe do ustalenia kwestji własności poszczególnych dóbr, przejętych od zaborców.

Na podstawie dokumentów archiwalnych ustalono już, że na 300.000 hektarów ziemi, przejętej od Austrji, 129.000 stanowi dawną własność Polski, pozostałe zaś 171.000 hektarów okazały się nowonabytemi, drogą zamiany za dawne dobra koronne.

Archiwa państwowe występują z wnioskiem do miarodajnych czynników, aby dobra zamienione traktować na równi z dawną własnością polską i przejąć je sposobem darmym. W razie pomyślnego przeprowadzenia tej sprawy Skarb Państwa zyska wiele tysięcy złotych. (P. I. D.).

POLACY Z DANJI. Gościła w Warszawie w ciągu trzech dni wycieczka Polaków z Danji, złożona z 30-tu osób z rodzin robotniczych (5 kobiet, 25 mężczyzn). Wycieczce towarzyszyło kilku dziennikarzy pism prowincjonalnych duńskich. — Opis przyjęcia tej wycieczki w stolicy podał p. K. Hoffman w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 25 lipca, pisząc m. in., że była to wycieczka nieliczna, drobna, ale poważnie obmyślana dla poznania ojczyzny w nowej, zmartwychwstałej jej postaci, dla nawiązania nici nierozerwalnych z rodakami w Polsce, dla polepszenia doli rodaków, zamieszkałych w Danji.

Echem rozmów z tymi wychodźcami tchnie stwierdzenie autora artykułu „Wycieczka Polaków z Danji", że mimo całą przychylność rządu Duńskiego dla naszych wychodźców, judzą przeciw nim, pragną ich wynarodowienia, **księża katoliccy z Holandji i Niemiec.** Niektórzy, zasobniejsi członkowie wycieczki interesowali się cenami ziemi, tusząc sobie, że z pomocą polskiego Banku Rolnego uda im się zakupić grunt, na którym będą pracować samodzielnie. Dyrekcja Banku Rolnego oświadczyła ze swej strony: „Rolnikom naszym z Danji udzielimy pierwszego miejsca w szeregu kwalifikowanych dłużników naszych".

Wychodźca.

Kronika zagraniczna.

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO RUMUNJI: W Warszawie krążą pogłoski, że Marszałek Piłsudski ma 20 b. m. wyjechać do Rumunji. Przeszkodą w dotychczasowym wyjeździe miał być zjazd legionowy w Wilnie, a także nieobecność wicepremjera p. Bartla.

W ROSJI KRADNĄ CO SIĘ DA. Kierownik składu amunicyjnego sowieckiej szkoły w Piotrogradzie, niejaki Sobolew dopuścił się niezwykłej kradzieży. Skradł mianowicie ze składu starą miedzianą armatę, wagi 300 kg. Chytry „tawarisz" wywiózł ją ze składu i rozpiłował na trzy części. i w ten sposób uzyskany metal chciał sprzedać. — Jednakowoż podczas sprzedaży przyłapano ptaszka za kapotę i osadzono w kryminale.

OLBRZYMI POŻAR MAGAZYNÓW PORTOWYCH W HAMBURGU. 15 sierpnia o godz. 5 po południu wybuchł groźny pożar w magazynach firm przewozowych Rosenberg i Wolff oraz Jordan i Berger. W ciągu niespełna 5 minut stanęły w morzu ognia budynki, w których znajdowały się setki butelek oliwy, benzyny i terpentyny, a

także olbrzymie zapasy bawełny, które były własnością jednej z fabryk hamburskich. Przybyła na miejsce straż pożarna stała zupełnie bezradna i bezsilna w obliczu strasznego żywiołu. Straty idą w miljony marek niemieckich.

KATASTROFALNE ZAŁAMANIE TAMY W INDJACH. W Kaszmirze w Indjach Angielskich przyszło do groźnej katastrofy, mianowicie wezbrane rzeki przerwały tamę, którą utworzyły lodowce i przez przerwaną tamę przelało się 600 milj. ton wody, co spowodowało kompletny zalew wielu wsi, zerwanie mostów i zburzenie setek domów. Zasiewy zostały kompletnie zniszczone. Dzięki ostrzeżeniu w porę o grożącem niebezpieczeństwie ludność schroniła się w góry. Dzięki temu niema ofiar w ludziach.

BUTY ZE STARYCH GUM AUTOMOBILOWYCH. Wśród ludności wiejskiej w Grecji, Macedonji i Turcji przestają ludzie nosić obecnie zwyczajne obuwie skórzane, zastępując je rodzajem chodaków wyrabianych ze starych opon samochodowych. Z jednej opony wyrabiają aż trzy pary takich chodaków, które są trwalsze, niż obuwie skórzane. Grecja sprowadza specjalnie dla wyrobu nowego obuwia około 50.000 zużytych opon samochodowych przeważnie z Francji.

JUGOSŁAWJA UZNAŁA TRAKTATY, REGULUJĄCE STOSUNKI POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKIE. Na odbytem w dniu 14 b. m. posiedzeniu skupczyna t. j. sejm w Jugosławji przyjęła ustawę w sprawie ratyfikacji umowy konsularnej polsko-jugosłowiańskiej i ustawę w sprawie ratyfikacji umowy ustalającej zasady prawne wzajemnego postępowania w stosunku do obywateli polskich w Jugosławji i obywateli jugosłowiańskich w Polsce.

JAPONJA WYCOFUJE SWE WOJSKA Z CHIN. Cesarz japoński zatwierdził rozkaz w sprawie wycofania 5 kompanji piechoty japońskiej z Tien-Tsin. Również oczekiwane jest ukazanie się rozkazu wycofania się 6 dywizyj japońskiej z Szantungu, a to z powodu braku kwater zimowych.

3 TRAKTATY POLSKO AMERYKAŃSKIE. W Waszyngtonie zostały podpisane 3 traktaty polsko amerykańskie między innemi traktat rozjemstwa i przyjaźni z Rzecząpospolitą Polską. Ze strony Polski podpisał je poseł polski w Waszyngtonie p. Ciechanowski.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE NAD LONDYNEM. Od kilku dni odbywają się nad stolicą Anglji Londynem manewry lotnicze w celu przekonania się o zdolności obrony stolicy przed atakiem floty powietrznej nieprzyjacielskiej. Przeszło 450 samolotów najnowszej knstrukcji brało w nich udział. Manewrom przypatrywały się olbrzymie tłumy publiczności zgromadzonej na ulicach miasta. W rezultacie okazało się, że stolicę jest bardzo ciężko bronić przed atakiem i że flota nieprzyjacielska w razie wojny bez trudności może 7-io miljonowe miasto zamienić w kupę gruzów i ruin.

MIĘDZYNARODÓWKA WŁOŚCIAŃSKA W ROSJI. W związku z konfliktem, jaki od pewnego czasu można zaobserwować w stosunkach pomiędzy chłopstwem a rządem w Rosji sowieckiej na tle przymusowego wykupu zboża, na pierwszy plan zaczyna się ponownie wysuwać problem tak zw. „Międzynarodówki włościańskiej", założonej jeszcze przez rząd sowiecki w r. 1923 w Moskwie. Głównem jej zadaniem było stworzenie ścisłego związku między spółdzielczemi gospodarczemi i politycznemi ugrupowaniami włościan a klasą pracującą.

ORYGINALNY POMYSŁ UCZONEGO DLA UNIEMOŻLIWIENIA WOJEN. Dr. Gustaw Eglow, wybitny chemik amerykański przy uniwersytecie w Chicago, oświadczył, że wynalazł środek usypiający, a działający tak silnie, że za jego pomocą wszelka wojna stanie się wprost niedopuszczalna w przyszłości. Środek ten nazwał: Anesthezyk. Użycie tego potężnego narkotyku uniemożliwi każdą akcję wojenną. Zamiast walki krwawej, strony walczące ułożą się do twardego snu. Siła anesthezyku będzie tak potężna, że wnikać będzie mogła nawet do środka wielkich miast, gdzie wszyscy mieszkańcy nagle będą spać. Kilkuset, może tysiąc lotników wystarczy najzupełniej, w celu działania za pomocą tego środka. Każdy lotnik będzie miał zapas tubek hermetycznie zamkniętych, które rozsieje na rozłożone obozem wojska. Tubki, siłą upadku się otworzą, w całej okolicy rozejdzie się natychmiast miły zapach gazu usypiającego, żołnierze wypuszczą z ręki karabiny, szable, przyrządy do nabijania dział, nawet preparaty do gazów trujących, położą się na ziemi i — usną. Tym sposobem całe miasta, okolice, nawet prowincje, napełnione krwiożerczymi wojownikami, zmienią się w duże pola ludzi smacznie śpiących.

Dr. Egwol dodaje, że ten nad-chloroform będzie nie tylko całkiem nieszkodliwy, ale że sny, przezeń sprowadzane, będą nadzwyczaj przyjemne.

Perspektywa, zaiste tak najpiękniejsza dla ludności; chodzi tylko o to, czy ów uczony przypadkiem... nie fantazjuje.

Jak poznać psa wściekłego.

Jak wiadomo wścieklizna jest chorobą bardzo niebezpieczną i rozwija się początkowo u psów. od których przez pokąsanie udziela się innym zwierzętom, a także i ludziom; choroba ta po wystąpieniu już objawów jest nieuleczalną i kończy się zawsze śmiercią.

Najniebezpieczniejsze jest to, że ślina psa zapadłego na wściekliznę jest zaraźliwą już na 8—10 dni przed wystąpieniem u niego objawów chorobowych, zatem pies taki przez lizanie już może zarażać ludzi, u których na rękach są nieznaczne zadrapania. Jak poznać psa wściekłego w początkach choroby? Jest to pytanie bardzo poważne, gdyż znając dokładnie pierwsze symptomy, zdradzające wściekliznę, można siebie i drugich uchronić od nieszczęścia.

Wścieklizna bywa dwojaką: spokojną i gwałtowną. Przy gwałtownej postaci choroby, pies początkowo zaczyna zdradzać ogólną zmianę w usposobieniu (jest to bardzo ważne) staje się bystrym w oczach, nerwowym; później robi się nieposłusznym, chowa się po kątach i nie idzie na wołanie. Następnie zauważyć można, że od czasu do czasu robi on takie ruchy głową, jakby łapał muchy (jest to charakterystyczne). Na 2 lub 3-ci dzień pies staje się skłonnym do ucieczki, rzuca się i kąsa zwierzęta, ludzi, a nawet i różne przedmioty; głos jego się zmienia, pies szczeka dziwnie, niema apetytu do jedzenia, natomiast połyka rzeczy niejadalne jak drzewo, kamienie i t. p. W końcu występuje paraliż czyli bezwład zadu i dolnej szczęki i pies zdycha, co przeważnie następuje na 4 lub 5-ty dzień od wystąpienia pierwszych objawów.

Przy spokojnej postaci choroby opisany paraliż zadu i szczęki zjawia się o wiele wcześniej; w początkach choroby pies jest smutny, traci apetyt, chodzi z kąta w kąt, głos staje się ochrypłym; przy szczekaniu słyszy się przy końcu jakby krótkie wycie (charakterystyczne) pies nie rzuca się, nie kąsa, a gdy nastąpi paraliż, wkrótce zdycha.

Opisane tu charakterystyczne objawy, występują w samym początku wścieklizny, należy wziąć pod uwagę i po stwierdzeniu takowych natychmiast psa uwiązać lub zamknąć na przeciąg 10-ciu dni, aż do wyjaśnienia choroby.

(Zagroda Wzorowa).

Z. Olszański, lekarz wet.

Rozmaitości.

—ooo—

ODKRYCIE SŁOWIAŃSKIEGO CMENTARZYSKA NA POMORZU.

W pobliżu Hallerowa na wybrzeżu odkryto prastare cmentarzysko. Odkrycia dokonali kadeci z Chełmna, przebywający w obozie letnim przysposobienia wojskowego DOK VIII. Kopiąc rowy, natknęli się na groby kamienne i urządzenia. Urząd Konserwatorski w Poznaniu delegował na miejsce dwóch konserwatorów, którzy objęli nadzór nad prowadzeniem dalszych robót wykopaliskowych. Odkryto dotychczas 14 grobów. Groby te dowodzą, że wybrzeże polskie było zamieszkiwane w prastarych czasach przez ludność słowiańską. Odkryte grobowce pochodzą z okresu na 800 lat przed narodzeniem Chrystusa.

—ooo—

SIAMSKIE KOTY.

W francuskiem mieście Cognac kotka pewnej stróżki urodziła pięcioro kociąt, połączonych między sobą delikatną błoną. Zawezwany weterynarz oświadczył, że rozdzielenie zwierząt, byłoby dla nich zgubne; wobec tego pozostawiono gromadkę jej własnemu rozwojowi, pod okiem kociej matki. Dziwny płód jest dużą osobliwością dla mieszkańców miasta.

Księża, którzy godzą chrześcijanizm z socjalizmem.

Niedawno temu obradował w Mannheim „Związek religijnych socjalistów", do którego należą tak katolicy, jak protestanci, teolodzy i laicy. Na wstępie przewodniczący Związku, proboszcz z Mannheim, Eckert odczytał manifest w którym przyznając się bezwzględnie do marksizmu, starał się uzasadnić marksizm, opierając go na idei chrześcijanizmu. W myśl wywodów autora manifestu marksizm i chrześcijanizm są pokrewnemi ideami, wobec czego nie można mówić o niemożliwych do wyrównanie sprzecznościach między niemi. — Chrześcijanizm idzie dalej niż marksizm, jest więcej radykalny, bardziej rewolucyjny. Ustrój socjalistyczny jest tylko etapem na drodze do Królestwa Bożego na ziemi, do którego dąży się przez walkę klas, przez zniszczenie kapitalizmu i przez odebranie prywatnej własności.

Niema żadnych zastrzeżeń: „Z jednej strony — z drugiej strony"; obowiązuje tylko hasło: Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam. Świętym tedy obowiązkiem jest stanąć po stronie walczącego z kapitalistycznym ustrojem proletarjatu. — Chrześcijanizm — to rewolucyjny socjalizm!

Tyle proboszcz z Mannheimu. Eckert. Czarna międzynarodówka, kler, twierdzi, że marksizm jest śmiertelnym wrogiem chrześcijaństwa — lecz jest pewien odłam duchownych, oświadczający, że chrześcijaństwo ma w sobie jako rdzeń socjalizm. Czyż wobec tego zasada socjalistyczna, iż religia jest rzeczą prywatną, nie zyskuje na swej sile przekonywującej, skoro znajdują się księża, tak dalece różniący się w zapatrywaniach od swych kontrfratrów zawodowych, że uważają marksizm za środek do sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię?

Kropidło.

TO SIĘ NIE DA ZROBIĆ.

— Czy mogę się widzieć z panem?

— Nie, to się nie da zrobić.

— A przecież pan zamówił mnie na dzisiaj?

— To chyba musiał o tem zapomnieć, bo jeszcze wczoraj umarł.

NIECIERPLIWY.

— Przed miesiącem sporządziłem testament. — Cały swój majątek po mojej śmierci stanie się twoją własnością.

— Więc na co czekasz?

DOBRE SERCE.

— Czemu płaczesz, Tadziu?

— Bo — u-hu — ciocia Matylda spadła — u-hu — ze schodów.

— Ale mówiono ci przecież, że jej się nic nie stało.

— Tak, u-hu, ale Hanka widziała, jak ciocia spadła, a ja nie-e-e...

LEKCJA POGLĄDOWA.

Pan B. wraca w południe do domu i oświadcza swej żonie:

— Marysiu, zaprosiłem dziś młodego Kobylskiego na obiad.

— Co? Czy zwarjowałeś? Zapraszasz go dziś, gdy właśnie taki bałagan. Wielkie pranie, dzieci leżą chore, a moja matka cierpi na rozstrój nerwowy.

— Właśnie dlatego prosiłem go, żeby przyszedł. Chciałem pokazać mu, co to jest życie małżeńskie. Bo ten idjota chce się żenić.

Na fundusz prasowy „PRAWA LUDU":
Wojciech Waryas, Szamotownia, Skawina, 4 zł.

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor odpow.: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. H. Schiffa.